Nr. 240. We Lwowie, Wtorek dnia 19. Października 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Com. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Com. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 18 października.

(Wiec konserwatywno-niemiecki w Lincu i trwoga centralistów. — Cel wiecu konserwatystów. — Uroczystość kolońska. — Cesarz na Szlązku a lud polski. — Okólnik zwołujący konserwatywny wiec austrjacko-niemiecki. — Do dziejów wiecu centralistycznego. — Narada autonomicznego komitetu wykonawczego. — Nowy bank we Wiedniu i odebranie centralistom hegemonii finansowej. — Z Warszawy.)

Dzienniki centralistyczne wszystkich frakcyj zajmują się bardzo gorliwie odezwą przewódców niemiecko-konserwatywnego stronnictwa, zapowiadającą wiec tego stronnictwa w Lincu na miesiąc listopad. Odezwę tę podajemy poniżej. Wszystkie te dzienniki napadają wściekle na całe stronnictwo, które w swej odezwie wystąpiło przeciw uroszczeniom centralistów, przedstawiających siebie jako jedynego reprezentanta niemieckości w Austrji. Wściekłość centralistów nie ma z tego powodu granic. Nazwali siebie liberalno-niemieckiem stronnictwem, więc tem samem przyznali, że istnieją Niemcy w Austrji, którzy do ich stronnictwa nie należą, bo nie są liberalni, lecz konserwatywni. Teraz zaś zobaczywszy, że wiec konserwatywno-niemieckiego stronnictwa zaprzecza ich uroszczeniu, iż są jedynymi reprezentantami niemieckości w Austrji i że za nimi wszyscy Niemcy w Austrji stoją, dowodzą w swych organach centraliści, że w Austrji *liberal* a *deutsch* to synonima, jedno i to samo, że więc każdy liberał jest Niemcem, a kto nie jest liberałem, ten nie jest Niemcem, konserwatyści więc niemieccy nie są Niemcami. A jakiejże są narodowości? Istotnie tylko żydki, dziennikarze wiedeńscy, mogą podobne absurda głosić i odsądzać innych przekonań politycznych Niemców od narodowości niemieckiej. Musi być obawa centralistów przed wiecem konserwatywno-niemieckim bardzo wielka, kiedy aż do podobnych niedorzecznych argumentów się uciekają.

Odezwa konserwatystów jako cel wiecu swego naznacza protest przeciw uroszczeniom centralistów. Wiec dowieść ma: 1) że centraliści nie są reprezentantami całego niemieckiego narodu w Austrji, gdyż większość Niemców w czysto niemieckich krajach jest przeciwną ich tendencjom; 2) iż centraliści mylnie głoszą jakoby tylko oni byli wierni cesarzowi, państwu, ustawom (kaisertreu, reichstreu, gesetzestreu) i tym sposobem podają konserwatystów niemieckich w podejrzenie nielojalności; 3) że fałszywie siebie centraliści przechwalają, iż to oni austrjackie finanse uporządkowali i tylko oni uporządkować mogą, i że tylko oni wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego popierają, podnoszą i t. p.

Naturalną rzeczą jest, iż wiec niemiecki, który ma taki cel wytknięty, musiał być niemile przyjęty przez centralistów. Ich kłamstwa bowiem wyjdą w całej nagości przed światem na jaw, iż to nie cały niemiecki naród w Austrji popiera centralistów. Do tego wiec centralistów w Wiedniu odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych, aby nie przyszedł do kolizji z ustawami, a wiec konserwatywnych Niemców może przy drzwiach otwartych się odbywać i daleko więcej uczestników liczyć.

Centraliści nie mają żadnego programu swego stronnictwa, gdyż nie są w stanie go ułożyć. Gdyby to uczynić chcieli, toby się rozpadli na liczne frakcje. Tymczasem konserwatyści niemieccy wystąpić mają na wiecu z programem, a w tym programie będą niektóre punkta, które odgłos znajdą w całej Austrji, nawet między stronnikami centralistów. Jeden z organów konserwatystów podnosi dwa najważniejsze punkta: 1) zupełne zubożenie włościan niemieckich w Austrji w skutek rządów centralistycznych, i 2) zupełne zubożenie rzemieślników w skutek ustawodawstwa centralistycznego, oddającego wszystko w ręce kapitału i służącego przeważnie do oddania całego przemysłu i handlu żydom.

W piątek odbyła się w Kolonii uroczystość na cześć ukończenia katedry, uroczystość, której wyczekiwano z wielkiem natężeniem, do której zrazu przywiązywano nawet wielkie polityczne znaczenie. Mniemano bowiem, że otworzy ona wrota do pogodzenia kościoła z państwem. Ztąd to przed kilku miesiącami obiegała nawet pogłoska, że podczas tej uroczystości nastąpi zjazd papieża z cesarzem. I byli tacy, którzy tej pogłosce wierzyli. Zrodziła się ona bowiem w chwili, gdy najuporczywiej kursowały wersje o pojednaniu rządu pruskiego z kurją rzymską, a oraz przywrócenie pokoju na polu wyznaniowem w łonie ludności cesarstwa niemieckiego. Widziano wtedy Bismarka idącego ręka w rękę ze stronnictwem katolickiem, czyli tak zwanem centrum w sprawach ekonomicznych i cłowych, widywano Windhorsta na salonach kanclerskich, o toczących się między nimi rokowaniach mówiono głośno, mniemano więc, że za poparcie ekonomicznych pomysłów kanclerza, centrum uzyska od niego ustępstwa na polu wyznaniowem.

Stało się jednak inaczej, a raczej stało się tak jak powinno było, to jest centrum zostało [illegible] Bismarck [illegible] w pole, a w zamian za poparcie kanclerza w jego wstecznych pomysłach ekonomicznych otrzymało od niego znane nowele do ustaw majowych, [illegible] na ostatniej sesji sejmu pruskiego, a oddającą w ręce rządu dyktatorjalną władzę w sprawach kościelnych.

Upadły więc wszelkie nadzieje co do możności przywrócenia zgody między kurją a Prusami, równocześnie zaś straciła na politycznem znaczeniu zbliżająca się uroczystość kolońska. Stronnictwo katolickie nie chciało jednak pominąć [illegible] kościoła bez zaznaczenia ostatecznie rządu, bądź w celu utorowania mu drogi do ustępstw, bądź też tego, aby ostatecznie zedrzeć z niego maskę i pokazać ludowi, że nie ono, ale rząd winien, iż ugoda do skutku przyjść nie może. W tym celu wniosło ono petycję do rządu, w której [illegible] przywrócenie pokoju na polu religijnem. Tymczasem rząd petycji tej nie przyjął, a [illegible] katolikom, iż jeżeli [illegible] petycję, to rząd gotów ją przyjąć, ale dopiero po 16. października, to jest po uroczystości kolońskiej. Rozumie się, że na ten warunek stronnictwo katolickie nie przystało, a [illegible] wzięcia udziału w uroczystości. I stał się fakt oryginalny, dziwny, malujący dobrze wewnętrzne stosunki Niemiec. Na uroczystości kościelnej, czysto katolickiej nie było katolików, ale za to przewodniczył jej monarcha protestancki, a w orszaku udział brali delegaci lóż massońskich i żydowskich towarzystw. Arcybiskup koloński i biskupi należących do tego arcybiskupstwa dyecezyj są na wygnaniu; więc cesarza w katedrze powitał dziekan kapituły i w mowie swej po kilku pustych komplementach wypowiedział demonstracyjnie życzenie „oby rychło nadszedł dzień, który kościołowi przywróci pokój, a tumowi kolońskiemu pasterza.“ Cesarz w odpowiedzi wzywał także stereotypowo o pokój, ale pragnął pokoju dla ojczyzny „na wszystkich obszarach.“

Jako rzecz charakterystyczną podnieść jeszcze i to wypada, że król bawarski (katolik) i król wirtembergski usunęli się także od udziału w uroczystości.

Wczoraj w niedzielę wstąpił cesarz Franciszek Józef na ziemię szlązką, aby objazdem Szlązka uwieńczyć swoje pamiętne w dziejach Austrji i w sercach ludów objazdy Czech, Morawy i Galicji. Cieszy nas bardzo, że *Gwiazdka Cieszyńska* nie zawiodła się w oczekiwaniach swoich, i że zaraz na pierwszym wstępie głośno odezwały się — jak nam telegram półurzędowy donosi — okrzyki dowodzące, że Szlązk nie zniemczał, mimo tylokrotnego prześladowania rodzimego żywiołu polskiego aż do dni ostatnich, i że widomie też lud polski wystąpił na powitanie cesarza, bo banderje, o których telegram wspomina, to oczywiście tylko są kalwakady polskich włościan.

W sprawie austrjackiego wiecu niemiecko-konserwatywnego donosi *Vaterland*: „Odbycie jego jest rzeczą postanowioną. Kilka dni temu utworzył się był komitet przygotowawczy, który zasięgnąwszy przyzwolenia posłów niemiecko-konserwatywnych, tudzież innych wpływowych towarzyszy politycznych, rozesłał teraz okólnik następujący:

„„Wzmagająca się ciągle gwałtowność, z jaką stronnictwo liberalne o panowanie, przy ostatnich wyborach rajchsratowych skutkiem woli i przejrzenia ludu utracone walczy, i goniąc z jednego wiecu niemiecko-liberalnego na drugi, w jaskrawej z prawdą sprzeczności

siebie jedynie stawia jako przedstawiciela ludu niemieckiego w Austrji, podczas gdy owszem ogromna konserwatywna większość ludu twardo niemieckiego (kerndeutsch) staroaustrjackich krajów jest przeciwniczką jego;

siebie jedynie jako wierne cesarzowi, wierne państwu i wierne ustawom obwołuje, podczas gdy posądzani przez to o nielojalność konserwatyści ciężki ucisk panowania liberalnego przez więcej jak 10 lat jedynie w skutek nieograniczonej i pełnej poświęcenia wierności dla cesarza, państwa i ustaw znosili;

a wreszcie sobie wyłącznie i jedynie przypisuje austrjackich finansów porządkowanie i wszelkich gałęzi ekonomicznych forytowanie, mimo że tylko konserwatywne stronnictwo i konserwatywne rządy usunąć mogą ciężki, za liberalnego panowania sprowadzony ucisk ogromnej większości ludu prawdziwie produkującego i pocieszającą perspektywę przyszłości otworzyć —

nakłada na wszystkich konserwatywnie myślących patrjotów narodu niemieckiego nieodzowny obowiązek:

na ogólnym wiecu niemiecko-konserwatywnym przeciw tym machinacjom swoich przeciwników politycznych protest założyć, własnego ducha niemieckiego i przychylną dla ludu politykę otwarcie wyłożyć, tudzież zupełne uspokojenie umysłów, bez powodu rozburzonych przez przeciwników, nanowo przywrócić jawnem poręczeniem, iż konserwatywni ludu niemieckiego reprezentanci — w zupełności szanując zresztą równe reszty ludów austrjackich prawa — z całego serca i z całej siły jak dotąd tak i na przyszłość chronić i forytować będą prawa i interesa swego niemieckiego narodu.

„Podpisani upraszają tedy W... uprzejmie, abyś ten po dojrzałej rozwadze d. 7. bm. powzięty projekt odbycia ogólnego wiecu niemiecko-konserwatywnego, który by w listopadzie w Lincu miał się zebrać, według sił swoich popierał i niemiecko-konserwatywnych towarzyszy politycznych do licznego udziału zapraszał, tudzież w tym celu z podpisanym komitetem listownie albo ustnie znieść się zechciał.

Wiedeń d. 10. października 1880.

Podpisani: posłowie sejmowi i rajchsratowi: Jerzy Lienbacher z Salcburga, dr. Wiktor Fuchs z Salcburga, Grzegorz Doblhamer z Górnej Austrji, Jan Oberndorfer z Górnej Austrji, Antoni Ruf z Dolnej Austrji, i adwokat dr. Józef Porzer z Wiednia.

Korespondencje prosimy przesyłać na ręce dr. Wiktora Fuchsa adwokata we Wiedniu, Bäckerstrasse nr. 8.“ “

Od siebie dodaje nadto *Vaterland*: „Dalsze robić komunikacje dziennikom izraelicko-liberalnym, uważamy na razie za zbyteczne. Rzeczą teraz konserwatystów jest, aby ten wiec godnie ich wypadł.“

Utworzył się już we Wiedniu komitet przygotowawczy ogólnego wiecu centralistycznego, i d. 16. bm. odbył pierwszą naradę; uchwalono przebieg jej zachować w tajemnicy, a przesyłanie komunikatów dziennikom poruczono dr. Koppowi. Pierwszy komunikat brzmi:

„Na dzisiejszej konferencji posłów z stronnictwa centralistycznego były reprezentowane: Dolna i Górna Austrja, Tyrol, Vorarlberg, Karyntja, Styrja, Czechy, Morawa i Szlązk; z Krainy, Salcburga i Tryestu nadeszły akcesowe listy i telegramy, osobistemi stosunkami tłumaczące nieobecność zaproszonych. Wynik konferencji był wielce zadowalający. Zwołania czwartego wiecu niemiecko-austrjackiego do Wiednia, jako pewnego wobec rezolucji wiedeńskiej Rady miejskiej, nie poddawano pod dyskusję, ale też względem tego, co ma i musi być obecnie zadaniem stronnictwa i wiecu, nie uzyskiwano dopiero zupełnej jednomyślności, tylko owszem w dyskusji, w której niemal wszyscy obecni udział brali, ją jako już istniejącą zadokumentowano. Wiec odbędzie się pierwszych dni listopada, główne punkta już ustawiono, przeprowadzenie zaś poruczono mniejszemu kółku towarzyszy politycznych, we Wiedniu zamieszkałych, wszelako obmyślano jeszcze jedno zebranie uczestników dzisiejszej konferencji dla finalnego zredagowania przedłożeń.“

W tej konferencji uczestniczyli z posłów między innymi: Rechbauer, Walterskirchen, Dumba, Chlumetzky, Kopp; z Izby panów tylko jeden Belrupt. Herbsta nie było.

Obiega pogłoska, że centraliści zamyślają wyprawić demonstrację przez złożenie mandatów. Wątpimy jednak, aby centraliści chcieli się odwołać do ludu.

Tegoż d. 16. bm. odbyła się u p. Grocholskiego we Wiedniu pod przewodnictwem Hohenwarta narada autonomistycznego komiteta wykonawczego, i trwała przeszło trzy godziny. Obecni byli prócz dr. Danajewskiego i dr. Klaica (Dalmatyńca) wszyscy członkowie komiteta. Telegram *Politiki* donosi: „Solidarność prawicy znowu stwierdzoną została — mianowicie przez uprzejmość Polaków, którzy przed innymi jedność podnosili. Na jutrzejsze posiedzenie przybędą ministrowie Taaffe, Danajewski, Ziemiałkowski i Prażak. W razie potrzeby odbędą się następne posiedzenia w Peszcie.“

Z Wiednia telegrafują do pism wiedeńskich: „Paryska *Société de l'Union générale* otrzymała właśnie koncesję na założenie wielkiego banku we Wiedniu. Firma opiewa „C. k. uprz. austrjacki bank krajowy (Länderbank). Kapitał wynosi 100 mil. franków w 200 000 akcjach po 500 franków, z których jedna połowa ma być zaraz a druga do roku w austro-węgierskim banku wpłaconą. Wszystkie akcje rozebrane w Paryżu. Prócz *Union générale* znaczny udział wzięła *Société générale*. Na czele tego banku stoi gubernator przez cesarza mianowany; wiceprezydenta zatwierdza rząd. Bank przeprowadzać będzie finansowe interesa państwa, zwłaszcza pożyczki i t. d. Od czasów założenia Creditanstalt tak wielkiego banku we Wiedniu nie założono. Jak zapewniają, wstąpią do zarządu znakomitości stronnictwa autonomicznego.“

Telegram *Pokroku* dodaje dokładniejsze jeszcze a zresztą samo przez się występujące objaśnienie, że „tym bankiem zrobiony będzie stanowczy krok do wyzwolenia rządu od tutejszej centralistycznej kliki finansowej.“

Fakt ten podkopie najdosadniej i najboleśniej centralistów. Już w Peszcie starali się (ob. nasz numer przedostatni; p. r.) nastraszyć Węgrów przez usunięcie się od udziału w 10-milionowej sumie na podniesienie przemysłu węgierskiego, i już wtedy wskazaliśmy, że w razie potrzeby Węgrzy udadzą się do Paryża i Belgii po pieniądze. P. Danajewski już to, jak widzimy, uczynił co do Przedlitawii, gdzie już dawniej z podobnemi pogróżkami występywali centraliści. Pierwszy cios zadał wiedeńskiej klice finansowej rząd Taaffego, nie wchodząc co do ostatniej sprzedaży renty złotej w układy z jej matadorami, ale rozpisując licytację, przez co i wszelkie porękawiczne odpadło i nabywcy daleko więcej dali — a więc dla skarbu zysk był podwójny. Po założeniu zaś nowego banku p. Dunajewski powinien mieć się na ostrożności, bo na życie jego godzić gotowi. Zarazem i od Berlina wyzwolą się finanse austrjackie. Zresztą obie kliki, wiedeńska i berlińska nie swoje dawała pieniądze państwu, ale z Paryża i Belgii pożyczała a państwu odpożyczała.

Z Warszawy piszą: Kto zajmie miejsce jen. Todlebena w Wilnie i jen. Czertkowa w Kijowie, nie jest dotąd postanowionem. Pewnem jest tylko to, że Todleben obejmuje jeneralną inspekcję nad całą artylerją i inżynierją, i że jen. Czertkow stanowczo usunięty jest od władzy. Jednakże nie ks. Dondukow-Korsaków, jak dawniej wieści opiewały, ale jen. Ignatiew ma być posłanym do Kijowa. O Wilnie nawet wiarogodnej podać wam nie umiem pogłoski, a ta która obecnie miasto obiega, jest tak nieprawdopodobną, że schodzi do rzędu bajek. Podług niej gubernatorem Wilna ma być mianowany jen. Rozwadowski, obecnie plackomendant warszawski, który nie wiem czy jest Polak, ponieważ jednak nie jest prawosławnym, ale katolikiem, więc nominacja jego jest, jak na dzisiaj, prawie niemożebną.

Z pobytu ministra Greigha zaznaczam, że mu przedstawiono od szlachty lubelskiej petycję o potrzebie nowej linii drogi żelaznej od Chełma ku granicy austrjackiej. Projekt ten przyjąć miał minister dość przychylnie i obiecał przedstawić na radzie ministerjalnej w Petersburgu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Niemiec d. 16. października.

Stronnictwa polityczne wszystkich odcieni coraz żywiej agitować poczynają. Najwięcej za-

---

Jenerał Józef Bem.

Na ziemi, która nam ongi dała jednego z najdzielniejszych królów, stanął pomnik genialnego polskiego wojownika; w Siedmiogrodzie, ojczyźnie Stefana Batorego, pogromcy Moskwy i poskromiciela rakuskiego arcyksięcia, wzniósł się monument Józefa Bema, dzielnego obrońcy wolności dwóch narodów, którego dłoń żelazna równo dała się we znaki azjatyckiemu barbarzyńcowi Moskwy, jak i biurokratycznemu systemowi przedkonstytucyjnej Austrji. Za króla Stefana odwdzięczyliśmy się Węgrom jenerałem Bemem.

Dnia wczorajszego w szeklerskiem miasteczku Marosz-Vaserhely opadły zasłony z kamiennej postaci Bema. Jenerał oparty nogą o działo z mieczem w jednej, a nieodstępną lunetą w drugiej ręce spoziera orlim wzrokiem przed siebie, wlewając spojrzeniem otuchę w spadkobiercach swej idei a budząc trwogę w nieprzyjaciołach i z tysiącznych piersi wzniósł się okrzyk na cześć jego pamięci, która jak wiosenne kwiaty na grobach zazieleniła się znów w sercach wszystkich polskich i węgierskich patrjotów. Pleśń czasu opadła zeń i stanął w pamięci wielki, czysty, wspaniały.

Jesteśmy przekonani, że czyny Bema nie są obce żadnemu z naszych czytelników; znajomość historji takich, jak on ludzi, nakazaną jest katechizmem narodowym, uważamy jednak za stosowne odświeżyć w pamięci niektóre szczegóły z tego wielkiego żywota, który był jednem pasmem krwawych trudów i poświęceń dla ojczyzny. Szczególnie w obecnych czasach apatji i lichego oportunizmu, po za którym najczęściej egoizm się ukrywa, wspomnienie takie zapala, orzeźwia, podnosi...

Józef Bem urodził się w r. 1795 w Tarnowie w Galicji, z rodziców średniej zamożności. Familia Bemów jest szlachecką. Pierwsze studja odbył w rodzinnem mieście, następnie zaś udał się na uniwersytet do Krakowa. Były to czasy najpiękniejszych nadziei dla Polaków. Gwiazda genialnego cesarza Francuzów była u zenitu, Polska pod dziwaczną nazwą księstwa Warszawskiego żyła samoistnie, mieliśmy własną administrację i armię, a wszystkim niedaleką wydawała się chwila, w której rozćwiartowana ojczyzna zrośnie się napowrót w całość potężną i odżyje piękniejsza jeszcze i wspanialsza niż wprzódy. Powodzenia militarne Napoleona Wielkiego w narodzie rycerskim, jakim jest nasz, wzbudziły pewność siebie. Wierzono tylko w silne ramię i oręż pradziadowski. Służyć ojczyźnie, znaczyło to zostać żołnierzem. Piętnastoletni Bem wstąpił w r. 1810 do szkoły kadeckiej, założonej na rozkaz Napoleona w Warszawie i z zapałem oddał się studjom wojskowym, szczególnie artylerji, w której to broni miał później zasłynąć jako jeden z najbardziej wykształconych i najdzielniejszych jenerałów naszego stulecia. Jako podporucznik odbył nieszczęśliwą kampanię w r. 1812, w której zgasła gwiazda Napoleona, a z nią i nasze nadzieje.

Po poddaniu się Gdańska wrócił do Kongresówki i wstąpił w r. 1815 do nowo uorganizowanej armii, jako oficer artylerji. W r. 1819 awansował na kapitana. Równocześnie polecono mu zaprowadzenie kongrewskich rakiet i mianowano go profesorem szkoły artylerji w Warszawie. Na tem stanowisku dał on najlepiej poznać głęboką swoją wiedzę teoretyczną i prawdziwie genialne zapatrywania na użycie tej królowej wszystkich broni. W tymto czasie napisał kilka broszur specjalnych o zastosowaniu artylerji, które wydał w Niemczech. Wkrótce jednak z powodu nieugiętego charakteru i politycznych zapatrywań naraził się na prześladowania ze strony w. księcia Konstantego, który nie znosił samoistności i wszystko chciał podciągnąć pod strychulec swych dziwactw i tyrańskich kaprysów. Wziął dymisję i przeniósł się do dóbr Franciszka Potockiego i do Lwowa, gdzie do r. 1831 zajmował się technicznemi pracami. Na pierwszą wieść o powstaniu listopadowem podążył Bem do Warszawy i wstąpił napowrót w szeregi w charakterze majora i dowódzcy baterji.

Za waleczność w bitwie pod Iganiami mianowano go podpułkownikiem. Koroną czynów jego podczas wojny o niepodległość w r. 1831 była bohaterska obrona mostu na Narwi pod Ostrołęką. Moskale koniecznie przejść chcieli Narew, od tego zależał los tej pamiętnej bitwy, Bem jednak raził ich tak celnie ogniem kartaczowym, że kolumny za kolumnami cofały się, a wreszcie nieprzyjaciel musiał zaniechać swego niebezpiecznego dla armii polskiej zamiaru. Ranga pułkownika i komendanta całej polskiej artylerji była nagrodą za ten czyn bohaterski.

Kiedy ustępując przeważnym siłom cała armia polska skoncentrowała się w Warszawie, mianowano Bema jenerałem. Ze 40 działami bronił on stolicy a d. 6. września posunął się aż pod Wolę i byłby z pewnością odpędził Moskali, gdyby wsparła go należycie piechota i kawalerja. Po upadku Warszawy przeszedł z częścią wojska polskiego granicą pruską i osiedlił się w Niemczech, gdzie przewodził emigracji; w r. 1832 udał się na stały pobyt do Paryża. Na emigracji wówczas ścierały się z sobą ostro dwie partje: demokratyczna, uważająca za ideał Mochnackiego i jego plany, i Czartoryjczyków, którzy jedyne zbawienie upatrywali w dyplomatycznych zabiegach. Antagonizm tych obu stronnictw był nadzwyczaj zaogniony; jedni uważali drugich za wrogów zaciętych i nieprzejednanych. Zawiedzione nadzieje dolewały piołunu do tego kielicha goryczy, którym pojono ojczyznę. Bem był żołnierzem; dla niego ideałem była niepodległa Polska, bez względu na formę, w jakiej istnieć miała, a jako jedyny środek do odzyskania niepodległości uważał skupienie się wszystkich Polaków bez względu na przekonania, z bronią w ręku około wojennego sztandaru.

Naprożno stronnictwa koterje próbowały pozyskać go dla swych celów: pozostał nieugiętym, jak zawsze. „Kłóćcie się o teorje, jeżeli uważacie to za potrzebne, a nie pozwólcie tylko działać, gdy czas nadejdzie“ tak brzmiała zawsze jego odpowiedź na namowy, aby się przyłączył do tego lub owego stronnictwa. Prace naukowe i podróże po Portugalii, Hiszpanii, Belgii i Anglii urozmaicały mu pobyt na obczyźnie. Podczas gdy inni dysputowali i targali siły w bezpożytecznych szermierkach teoretycznych, on się kształcił, nabierał doświadczenia, konserwował siły i oczekiwał chwili, gdy ojczyzna zapotrzebuje silnego ramienia, zdrowego oka i rycerskiej energii.

Wybiła wielka godzina przebudzenia się potężnego lwa ludów: marzec r. 1848. Idea wolności jak iskra elektryczna przebiegła całą Europę; trony zachwiały się w posadach, ludy powstały żądając świętych praw swoich. Bem pospieszył naprzód do Lwowa, aby organizować gwardję narodową, a widząc, że działalność jego będzie daleko płodniejszą we Wiedniu, udał się tam 14. października i ofiarował swe usługi Messenhauserowi komendantowi tamtejszej gwardji narodowej. Chociaż jasno widział, że insurekcja wiedeńska nie utrzyma się, rozwinął ogromną działalność około zorganizowania środków obronnych miasta. Wkrótce stał się bożyszczem Wiedeńczyków; gdy wszyscy potracili głowy, on jeden trzymał wszystko w karbach i jak drugi Sobieski bronił naddunajskiej stolicy od gorszego niż bisurmanin nieprzyjaciela, który się nazywa — reakcją. Osobiście brał udział w obronie miasta, sam kierował działa na kolumny Windischgrätza, i jak lew bronił głównego szańcu na Jägerzeile.

Gdy Rada miejska postanowiła kapitulować, Bem zniknął tajemniczo z Wiednia. Całe Węgry płonęły od łuny rewolucyjnej; w nich widział teraz jedyną nadzieję. Gdy się Węgry na wolność wybiją — to i Polska powstanie — tak rozumował, ofiarując swój talent militarny rządowi węgierskiemu do rozporządzenia. Sprawa o legion Polski narobiła mu wielu nieprzyjaciół, nic sobie jednak z tego nie robił; jemu szło o rzecz, nie o formę. Narodowy rząd węgierski ofiarował mu samoistne dowództwo z poleceniem zdobycia Siedmiogrodu. Bem zorganizowawszy szybko 10-tysięczną armię, z końcem r. 1848 wkroczył do Siedmiogrodu, 19. grudnia pobił na głowę Austrjaków pod Dess, i po kilkunastu zwycięzkich potyczkach pędząc przed sobą nieprzyjaciela ku północy, wyparł go na Bukowinę. Następnie zwrócił się przeciw głównej sile Austrjaków pod jen. Puchnerem; pobił go i zmusił do odwrotu pod Hermanstadt. Tu jednak poniósł klęskę. Był już tak zewsząd oskrzydlony, że ratunek zdawał się prawie niemożliwym, przebił się jednak, pobił znowu Puchnera w krwawej bitwie pod Piskami, i dzielnym atakiem zdobył 11. marca 1849 Hermanstadt, a później Kronstadt. Od lutego otrzymali Austrjacy pomoc Moskali. Bem oba sprzymierzone wojska przepędził na Wołoszczyznę.

Będąc panem kraju, starał się o moralne podniesienie sił swoich; aby całą ludność dla powstania pozyskać, wydał ogólną amnestję i łagodnem postępowaniem usiłował usunąć nieporozumienia między Węgrami a słowiańską, niemiecką i wołoską ludnością Siedmiogrodu. Na rozkaz rządu węgierskiego udał się następnie do Banatu, zkąd także wyparł niefortunnego Puchnera. Ale tymczasem zmieniła się sytuacja na Siedmiogrodzie. On, który niedawno temu zupełnie kraj z nieprzyjaciół oczyścił, musiał teraz ograniczyć się na defensywie, która polegała na tem, aby przeszkodzić połączeniu się Austrjaków z Moskalami. Wszystkie siły swego militarnego geniuszu wytężył w tym kierunku, ale pomimo zwycięzkich potyczek nie zdołał osiągnąć ostatecznych rezultatów. Spróbował dywersji na tyłach nieprzyjacielskich; w tym celu wkroczył w lipcu do Mołdawy i usiłował wzniecić tam powstanie przeciw Moskalom. Nie udało się to jednak, napowrót więc wrócił do Siedmiogrodu. Pod Schässburgiem przyszło do morderczej bitwy, w której bohater nasz uległ przewadze nieprzyjaciół. Sami Niemcy i Moskale przyznają się, że byli w tej bitwie trzykroć liczniejsi od zastępów Bema. Pomimo klęski wziął jeszcze szturmem powtórnie Hermanstadt, który zajęli byli nieprzyjaciele; nie mógł się jednak tutaj długo utrzymać, tembardziej, że naglony przez Kossutha musiał pośpieszać do Węgier, gdzie także sprawa powstania fatalny obrót przybrała. Zdemoralizowane, upadłe na duchu wojsko węgierskie stało pod Temesvarem oczekując bitwy. Wtem zjawia się Bem; „Eljen!“ zabrzmiało po obozie, nowy duch wstąpił we wszystkich, a na głos ukochanego jenerała: „Naprzód honwedzi!“ z zapałem ruszyły szeregi w bój krwawy. Bem cudów waleczności dokazywał ze swemi baterjami, nie zdołał jednak uratować armii, która była skazana na zagładę. Usiłował jeszcze oprzeć się nieprzyjacielowi pod Lugos — napróżno! Musiał się cofnąć do Siedmiogrodu, a następnie z niedobitkami przejść na terytorjum tureckie. Po raz wtóry świetne nadzieje jego życia rozprysły się jak bańka mydlana, a próżnia zastąpiła miejsce barw tęczowych. Takie jednak duchy, jak Bema nie poddają się rozpaczy; wiara w świętą sprawę nie dozwala im upaść na duchu. Na grobie jednej nadziei zieleni się druga. Odwieczny nieprzyjaciel Moskwy to Turcja; zacięty nasz wróg ongi, od 18. wieku stał się naszym naturalnym sprzymierzeńcem; od czasów konfederacji Barskiej Turcja składała tego jasne dowody. Służyć temu, który jest wrogiem naszego wroga, to prawie taksamo jak służyć ojczyźnie. Bem przyjąwszy islam wstąpił pod imieniem Amurata baszy do wojska tureckiego. Powierzono mu reorganizację armii tureckiej, a jako miejsce pobytu przeznaczono Aleppo. Nadwątlone trudami ciało bohatera uległo wkrótce gorączkowej chorobie. Umarł w roku 1850.

Oto w krótkości żywot jenerała Józefa Bema. Historja o nim sąd wydała, sąd, którym nie wielu wielkich wojowników poszczycić się

jąć nas powinny zebrania ludowe, które centrum na Szląsku urządziło. Był na nich obecnym Windhorst. Na zebraniu Polaków Szląska powitał go dr. Krzyżagorski gorącemi słowy po polsku i po niemiecku, a wódz centrum oświadczył, że do programu jego należy wrócenie wszystkich praw narodowości polskiej (volles Recht für die polnische Nationalität) na drodze prawnej. Wysłali także Polacy telegram do kardynała Ledochowskiego z prośbą o błogosławieństwo papieskie.

Zbyt daleko mieszkamy od miejsc rodzinnych, abyśmy w tej mierze dokładne podać mogli wiadomości. Dzienniki polskie w W. księstwie Poznańskiem opiszą je szczegółowo. Przyrzeczenia te nie budzą w nas zbyt wielkich nadziei. Centrum wystawia nam rewers, który spłacić zamierza, gdy przyjdzie do steru państwa. Zanim to się spełni, wiele upłynie jeszcze czasu. Donoszą wprawdzie, że nuncjusz Jacobini na nowo rozpoczął układy z kurją rzymską, ale po ostatnich wypadkach do wieści tej nie warto przywiązywać wagi. Dawniej, gdy chodziło o uchwalenie nowych podatków i zwiększenie armii, potrzebował rząd pomocy centrum, i zyskał ją za ustawę dyktatury kościelno-politycznej.

Obecnie atoli na porządku dziennym stanęły inne sprawy. Bismark z właściwą sobie zręcznością wyprowadził w pole kwestję socjalną. Gdy teraz rozstrzygać wypadnie o dobru klas roboczych, względy polityki okolicznościowej ustąpić będą musiały na bok. Żadne a żadne stronnictwo nie odważy się w tej sprawie stawiać rządowi opozycję *sans phrase*. Przeciwnie pracować będą wszystkie ręka w rękę z rządem bez względu nawet na te, do którego obozu na czysto ekonomicznem polu należą. Dopiero gdy eksperymenta socjalne spełzną na niczem, rozpocznie się na nowo walka. Chwilowo więc sympatja centrum pozostanie sympatją bez czynu.

W Kolonii rozpoczęły się wczoraj uroczystości. Wieją na wieżach i dachach sztandary, cesarz miał mowę, przeciągnął przez ulice miasta pochód historyczny. Dziwny to festyn — tum jest katolickim, ale w orszaku świątecznym nie bierze udziału lud katolicki; święcą chwilę tę przeważnie protestanci!

Z powodu sesji delegacyjnej dla spraw wspólnych.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, odbytem w pierwszych dniach b. m. poruszoną została ze strony delegatów oddziałów stanisławowskiego i saneckiego sprawa, która jak się zdaje, skazaną jest na to, ażeby w Austrji błąkała się nieustannie w sferze „pobożnych życzeń“ — pomimo że nie można przytoczyć w dobrej wierze ani jednego rozumnego t. j. logicznie uzasadnionego argumentu, któryby przemawiał za tem, ażeby nie została załatwioną, albo przynajmniej, ażeby zwlekano w nieskończoność jej załatwienie.

Mamy na myśli sprawę unifikacji kalendarza ludności katolickiej obu wyznań w Galicji.

Jakiemiż powodami można uzasadnić dwoistość kalendarza?

Ote przejdźmy je po kolei.

Mówią niektórzy, iż kalendarz juljański stanowi „narodową“ własność Rusinów. Czyż Juliusz Cezar, który go zaprowadził najpierwszy jako podstawę do liczenia czasu, ma co wspólnego z rusinizmem? Z jakiej racji może ten kalendarz stanowić duchową własność n a r o d o w ą Rusinów?

Wspomną nam Cyryla i Metodego, którzy z wiarą chrześciańską zaprowadzili w słowiańskim świecie kalendarz juljański. Czyż jednak przez to, że greckie duchowieństwo przeszczepiło ten sposób rachowania czasu pomiędzy Słowian, stał się kalendarz juljański słowiańskim albo nawet ruskim? Cóż na to powiedzą Grecy, których mędrcy obliczyli niegdyś dla oficjalnego użytku Cezara trwanie roku słonecznego, którzy do dziś tę rachubę czasu zachowują i to cokolwiek dawniej od Słowian, gdyż od roku 48 przed narodzeniem Chrystusa?

Jeżeli zresztą sposób mierzenia czasu wedle biegu ziemi w około słońca nie ma stosować się do prawdy matematycznej, lecz ma być ta rzecz traktowaną ze stanowiska „archeologiczno-uczuciowo-narodowego“, t. j. jeźli narody miałyby w kwestji kalendarza powodować się nie rachunkiem umiejętnym, ale uczuciem pietyzmu dla pamiątek przeszłości, to czyż Italia i wszystkie narody łacińskiego szczepu, a wreszcie i Germani o wiele dawniej nie przyjęły juljańskiego kalendarza dawniej od Słowian, i nie zachowywali go dłużej w użyciu?

Jakiem prawem kalendarz juljański może nazywać się „słowiańskim“ kalendarzem? Czyż dwa najoświeceńsze szczepy słowiańskie: Polacy i Czesi dlatego, iż przyjęli na naukowej podstawie opartą rachubę czasu, przestali być Słowianami? Czy Grecy i Rumuni, dlatego, że do dziś trzymają się juljańskiego kalendarza, mogą być do Słowian liczeni?

Otóż wielce to ciekawa kwestja, jakiemi dowodami p r z e d m i o t o w e m i mogliby nasi obrońcy juljańskiego kalendarza poprzeć twierdzenie swoje, jakoby unifikacja rachuby czasu stanowić miała rodzaj gwałtu dla „narodowych“ uczuć Rusinów, gdy kalendarz juljański niema nic a nic wspólnego z ruską narodowością?

Ale prawda. Mówią zwolennicy dwoistości rachuby czasu w Galicji wschodniej, że to juljański kalendarz, najskuteczniejszy środek do objawienia na zewnątrz różnicy plemiennej pomiędzy polską a ruską narodowością. Na to możnaby odpowiedzieć uwagą, że kto z pochodzenia, z krwi i z przekonania jest Rusinem, ten nim nie przestanie być przez to, jeśli święto Nowego roku będzie obchodził o 12 dni pierwej niż teraz obchodzi, taksamo jak Włochy, Hiszpania, Portugalia i Francja nie utraciły nic a nic ze swoich cech narodowych gdy w r. 1582 zmieniły kalendarz, jak Szwajcarja, Niderlandy, południowe Niemcy i Austrja pozostały pod względem narodowościowym tem czem były, gdy w r. 1583 zaprowadziły u siebie nową rachubę czasu; jak również bez wpływu na stosunki narodowe została reforma kalendarza zaprowadzona w r. 1586 w Polsce i w r. 1587 we Węgrzech. Protestanci w Niemczech, Danii, Niderlandach i Szwajcarji, w Anglii, Szwecji i Norwegii długo opierali się ze względów religijnych reformie kalendarza, lecz do r. 1753 wszystkie te narody porzuciły system juljański rachowania czasu, i wątpić można, czy najzapaleńszy zwolennik starego stylu kalendarzowego zechce utrzymywać, ażeby siła protestantyzmu cokolwiek na tem ucierpiała.

Że zresztą kalendarz żadnego nie wywiera wpływu na narodowość, dowodzi także i odwrotny przykład katolików na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, na Litwie, Żmudzi i Rusi białej, którzy przez rząd moskiewski ze względów państwowych zmuszeni zostali powrócić do kalendarza juljańskiego. Czy to ich wynarodowiło? Czy przez zmianę rachuby czasu przestali oni być Polakami?

Oba zresztą konsystorze grecko-katolickiego obrządku w Galicji, tak przemyski jak i lwowski oddawna już przyjęły w urzędowaniu swojem państwowy kalendarz nowego stylu. Czyż w skutek tej lichej reformy kalendarza ubyło dostojnikom cerkwi ruskiej w Galicji cokolwiek z ich słowiańśtwa, albo ruskości?

Powiadają, że w oczach ludu ruskiego unifikacja kalendarza w Galicji wschodniej przedstawiłaby się jako nowy zamach ze strony Polaków na narodowość ruską. Że zamach na kalendarz juljański nie może dotykać rusinizmu, udowodniono powyżej. gdyż nieprawdą jest wierutną, jakoby juljański kalendarz był ruskim kalendarzem. Ztąd zaś wynika, że zwycięztwo nowego stylu kalendarzowego nad starym stylem nie może być żadną miarą poczytywane za akt przemocy Polaków nad Rusią, gdyż gregorjański kalendarz także nic a nic niema wspólnego z narodowością polską. Jak zwycięztwo metra i litra francuskiego nad polskim łokciem i polską kwartą nie przyniosło uszczerbku narodowemu charakterowi Polaków, tak samo i ruskiej narodowości nie zaszkodzi zaprowadzenie matematycznie uzasadnionej rachuby czasu, jeźli ta narodowość jest czemś realnem, a nie mrzonką.

Zresztą, czy P o l a c y zaprowadzaliby nowy kalendarz? Wedle przepisów konstytucji austrjackiej ustawodawstwo o miarach i wagach należy do zakresu ustawodawczego Rady państwa, i bez porozumienia z kurją rzymską za pośrednictwem wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych nie byłaby zapewne ta reforma zaprowadzoną. Więc tylko rząd austrjacki miałby dokonać tej reformy. Jeżeliby zaś rząd austrjacki zniósł juljański kalendarz w obrębie granic państwa, to dotknąłby ten środek zarówno Rusinów gr. obrządku katolickiego w Galicji i na Bukowinie, jak Rumunów, Lipowanów i Ormian nieunitów na Bukowinie. Wątpić jednak można, czy ta reforma czysto-administracyjna wpłynęłaby na zmianę religijnych przekonań i narodowościowych właściwości Rusinów, Rumunów i Moskali (Lipowanów) w Austrji zamieszkałych.

Z stanowiska religijnego i narodowego trudno obronić dłuższe zatrzymanie kalendarza juljańskiego. Z stanowiska ekonomicznego jest zunifikowanie kalendarza nadzwyczaj doniosłych skutków. Przybyłby krajowi bardzo znaczny kapitał pracy, miliony złr. rocznie reprezentujący. Ale za wyrugowaniem starego kalendarza z Austrji przemawiają nader doniosłe względy państwowo-polityczne. Kalendarz juljański w Austro-Węgrzech jest bowiem przewodnikiem wpływu Moskwy na ludność austrjacką. Niechaj państwo przerwie ten dukt, a zada cios śmiertelny agitacji moskiewskiej wewnątrz swoich granic. Jeżeli ta reforma kalendarza zostanie przeprowadzoną w Galicji wschodniej z energią, bez rozwlekania jej na długie termina, to masy ludności we wschodniej Galicji prędko otrząsną się z wrażenia błahych i kłamliwych argumentów, jakie moskalofile nasi mogą przytoczyć dla obrony juljańskiego kalendarza, zwłaszcza gdy światlejsza część duchowieństwa unickiego i w ogóle cała inteligencja kraju jaknajżyczliwiej poparłaby tę zbawienną, rozumną i politycznie nieodzowną reformę administracyjną, a konserwowanie kalendarza juljańskiego w Austrji jest konserwowaniem wpływu Moskwy na Austrję. Najlepszym dowodem tej prawdy jest fakt, że tylko moskalofile opierają się zunifikowaniu kalendarza, obawiając się, iż propaganda moskiewska będzie sparaliżowaną.

Gdy przeto walne zgromadzenie Tow. gospodarczego znowu poruszyło tę sprawę, więc i my ją przypominamy ponownie — jak to co roku czynimy, dotychczas niestety bez skutku, li tylko dla zadośćuczynienia zasadzie: *gutta lapidem cavat*... Tem bardziej zaś wydaje się nam na czasie przypomnienie tej sprawy, że otwiera się sesja delegacyj dla spraw wspólnych, a przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych przy pozycji „ambasada watykańska“ byłoby najstosowniej tę kwestję dotknąć — zwłaszcza że o ile nam wiadomo, już przed kilku laty układy w tym przedmiocie z kurją apostolską zostały tak jakby ukończone; brakowało tylko formalnego ich sfinalizowania.

Pogłoski o zamiarach rządu moskiewskiego mianowania jenerała Ignatiewa, który już Turcję zdezorganizował swojemi agitacjami, prowadzonemi pod firmą prawosławia powinnyby, naszem zdaniem, skłonić rząd austrjacki, ażeby cokolwiek baczniejszą niż dotychczas zwracał uwagę na drogi, jakiemi intryga moskiewska miny swoje w granice państw sąsiednich wprowadza. Stadja polityki moskiewskiej wobec Polski w XVIII. stuleciu względem Polski, rozjaśnić mogą niejedną ciemną stronę kwestji wschodniej. Oby dla Austrji nie pozostała bez pożytku nauka, jaką przedstawiają dzieje upadku politycznego Polski i Turcji — upadku, przygotowywanego zawsze jedną metodą przez Moskwę, a to pod hasłem opieki nad prawosławiem, którego symbolem zewnętrznym w Austrji jest k a l e n d a r z j u l j a ń s k i!...

Moskwa.

Mgliste i niewyraźne dotychczas pogłoski o czwartym w ciągu jednego przeszłego roku zamachu na życie cara, zachowywanym przez czas długi w ścisłej tajemnicy i dopiero teraz wyszłym na jaw, przybierają nareszcie kształty wyraźne, jako fakt pewny i niezaprzeczalny. *St. Piet. Wiedomosti* pod d. 12. października poświęcają temu przedmiotowi artykuł wstępny, w którym znajdujemy dość szczegółowy opis tego tajemniczego wypadku. Rzeczony artykuł, rozpocząwszy od remíniscencji o trzech, znanych światu zamachach na życie cara w r. 1879 strzałach Sołowiewa, podkopie na kolei w Moskwie i wybuchu w pałacu zimowym, w końcu powiada:

„Oto trzy zamachy, które są znane wszystkim. Ale był jeszcze zamach czwarty, niemniej straszny i zbrodniczy, który przez kilka miesięcy zachowywano w ścisłej tajemnicy i dopiero teraz wydano na jaw. Mówimy tu o minie, która była podłożoną pod nasyp Łozowo-Sebastapolskiej kolei żelaznej w jesieni w roku 1879, w pobliżu stacji Aleksandrowsk, w tym samym mniej więcej czasie, kiedy Hartman robił podkop pod kolej w Moskwie. O kilka wiorst od stacji Aleksandrowsk jest głęboka bałka, (rodzaj parowu urwistego) podchodząca do samego prawie nasypu kolei żelaznej.

Otóż zbrodniarze, skorzystawszy z tej bałki, kopali minę jak gdyby osłonięci szańcem, tak, że drożnicy nie mogli nikogo widzieć, nieprzewidując zaś wcale zbrodni, nie zachowywali tej ostrożności, aby opatrywać, co się dzieje po za torem, z drugiej strony wzgórza, tworzącego bałkę. Podkop prowadzono najprzód jedną galerją, którą następnie rozdzielono na dwie komory, odległe od siebie na 20 lub 30 sążni, i podchodzące ściśle pod szyny kolejowe. W każdej z komor, w tych właśnie punktach, które pionowo odpowiadały położeniu szyn, umieszczono po olbrzymim naboju dynamitowym, wagą od $1\frac{1}{2}$ do 2 pudów.

Druty od tych nabojów, wychodzące z otworu podkopu, wyprowadzone były na stronę w kierunku drogi kołowej, idącej opodal kolei, po za bałką. Otwór podkopu zakryto kamieniami i darnią, aby zaś dalej ukryć drut, wyciągnięty poziomo po gruncie, nacinano rydlem na ukos darń, zakładano w szparę drut i udeptywano darń znowu. Tym sposobem wszystko było zamaskowanem jak najdoskonalej. Właśnie w chwili przejazdu carskiego pociągu, drożnicy widzieli na drodze kołowej po za bałką mknący galopem powóz, zaprzężony trójką tęgich koni. Powóz ten zatrzymał się był na chwilę, ktoś był wysiadł zeń, lecz natychmiast wsiadł napowrót i powóz ruszył cwałem dalej. Należy się domyślać, że w powozie owym była właśnie baterja galwaniczna. Pomimo tego wszakże wybuch nienastąpił. Teraz, gdy dzięki działalności byłego komitetu zwierzchniczego pod przewodem hr. Loris-Melikowa, wszystkie szczegóły chybionego zamachu troskliwie zbadane zostały, okazuje się, że drut, schowany pod darnią, był w jednem miejscu, jak gdyby przecięty nożem. Domyślają się, że jeden ze zbrodniarzy, nacinając ostrym rydlem, czy rzezakiem, darń i skrywając w niej drut, przeciął go niechcący i sam o tem niewiedząc. Opatrzność znowu uratowała cara, drut nie mógł już udzielić iskry dynamitowi, wybuch więc chybił i pociąg przeszedł po tem strasznem miejscu bez szwanku żadnego... Podkop i naboje dynamitowe zostawały w stanie nienaruszonym przez kilka miesięcy, aż wykryto je wypadkiem, którego szczegóły nie są jeszcze wiadome. Śledztwo w tej sprawie prowadził tajny radca baron Szernwall, ale urzędowe ogłoszenie jego wyników jeszcze nie nastąpiło, chociaż szczegóły, wyjaśnione wyżej, nie są już tajemnicą i opowiadają je sobie wszyscy z rozmaitemi warjantami. Bądź co bądź narodowi moskiewskiemu jeszcze raz przychodzi dziękować Bogu za wybawienie monarchy od strasznych skutków czwartego w ciągu jednego roku zamachu na jego życie.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. października

* Major Kwaskowski upoważniony od wielu b. wojskowych polskich, wysłał wczoraj następujący telegram: „Komitet Bema w Maros-Vasarhely. Żołnierze polscy we Lwowie z roku 1830, 1848 i 1863 łączą się sercem z dzisiejszą uroczystością. Chwała wolnym Węgrom za oddaną cześć bohaterowi z pod Ostrołęki i Hermanstadtu. Jeszcze Polska nie zginęła. W imieniu wielu — *Kwaskowski*, major“.

* Losowanie sędziów przysięgłych na VI i ostatnią tegoroczną kadencję w c. k. sądzie kraj. kar. we Lwowie d. 17. paźd. 1880 o g. 10. rano odbyto. Kadencja rozpoczyna się 22. listopada 1880. Ze strony sądu przewodniczący: Prezydent sądu p. Lidl. Radcy: Drdacki i Buszak; ze strony prokur.: Zastępca prokur. p. Hołyński; ze strony Izby adw. delegat Izby dr. Juliusz Popiel.

Wylosowano jako głównych przysięgłych: Aufschauer Aron, przedsiębiorca. Rosolski Walenty, wł. real. Adamski Ignacy, kuśnierz. Lewakowski Karol Eugeniusz, wł. real. Duczyński Julian, wł. domu. Zaderecki Jakób, wł. domu. Lazarus Izaak, dzierż. hotelu. Richter Franciszek, księgarz. Pyszyński Michał, właś. domu. Nierenstein Maurycy, ajent handl. Skulimowski Józef, wł. dóbr. Silberstein Mojżesz, wł. domu. Cybulski Bolesław, kupiec. Koprzywa Franciszek, wł. domu. Grabowski August, wł. domu. Śniadowski Dominik, wł. domu. Bojarski Michał, wł. domu. Gottlieb Edward, wł. domu. Madfes Abraham Józef, wł. domu. Łucki Teofil, kupiec. Zienkiewicz Józef, wł. domu. Dr. Czajkowski Robert, adw. kraj. Bader Selig, wł. domu. Niezabitowski Włodz., wł. dóbr. Uściński Andrzej, wł. dóbr. Byk Maurycy, właść. kantoru. Schmelkes Ozjasz, wł. domu. Rzuchowski Rudolf, pens. starosta pow. Sekler Aron Dawid, wł. domu. Dam Benedykt, wł. dóbr., Legieżyński Antoni, wł. domu. Gruder Leib, dorożkarz. Jakubowski Walenty, rzeźnik. Lekczyński Czesław, wł. dóbr. Krasiński Józef, wł. domu. Lubliner Mojżesz, szynkarz.

Jako zastępców wylosowano: Bieńkowski Feliks, inżyn. Wydz. kraj. Dr. Gorecki Wład., adw. Dreksler Ignacy, kupiec. Hess Edward, wł. zakładu posługaczy. Hilki Antoni, szewc. Krebs Wolf, wł. domu. Swiątkowski Jan, wł. domu. Jarosiewicz Jan wł. domu. Dr. Moszyński Adolf, adwokat.

* Zapowiedziane nabożeństwo za jenerała B e m a nie przyszło do skutku, gdyż wedle liturgii kościoła katolickiego tenże nabożeństwa za zmarłego niechrześcianina nie może odprawiać, a jen. Bem jak wiadomo po r. 1849 przeszedł w Turcji na islam.

* Walne zgromadzenie kasyna artystyczno-literackiego odbyło się wczoraj popołudniu w lokalnościach posejmowych w teatrze. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono odłożyć ostateczne ukonstytuowanie się kasyna do 15. listopada. Tymczasowy wydział wzmocniono kilkoma nowymi członkami i polecono mu energicznie zająć się pozyskaniem nowych członków. Ale nietylko od energii wydziału zależy byt kasyna, daleko więcej zależy on od dobrej woli całej lwowskiej inteligencji, która licznem przystąpieniem do kasyna powinna się przyczynić do utworzenia ogniska ruchu umysłowego i szlachetnej rozrywki w naszem mieście. Mamy nadzieję, że mimo apatji, która u nas na każdem polu panuje, rzecz tak piękna przyjdzie do skutku i rozwinie się ku pożytkowi ogólnemu.

* Poszukiwany jest przez władze policyjne niejaki Joel Meisler, towarzysz szajki fałszerzy banknotów i niebezpieczny złodziej. Ścigany jest listem gończym ze Lwowa. Był niedawno w Tarnopolu, uciekłszy z sądu obwodowego stanisławowskiego. Opis jego jest następujący: urodzony w Nadwórnej lat 29 liczący; wzrost wysoki, budowa ciała wątła, włosy czarne nieco kręcone, wąs i broda mała, rzadki porost czarny, twarz mała chuda, okrągła śniada, czoło opryszczone, oczy ciemno-piwne, nos duży i wąski, ubiera się po niemiecku. Żona jego Gittla Benik z Przemyśla, jest wzrostu małego i szczupła.

* Poniżej mostu krajowego na Dniestrze obok Halicza buduje saskie „Towarzystwo żeglugi parowej“ z Drezna statek parowy, który jest już na ukończeniu i prawdopodobnie odbędzie pierwszą jazdę na próbę do Okopów, leżących na granicy moskiewskiej. Oprócz tego jest w konstrukcji 6 bark, które statek parowy po dwie przy każdym kursie ciągnąć będzie. Przedmiotem wywozowym ma być brunatny węgiel kamienny sprowadzany koleją ze Szląska, ładowany na barki w Tustaniu obok Halicza i przewożony wodą w okolice Odessy.

* Cesarz nadzielił radcy sądu krajowego lwowskiego p. Leonowi Budzynowskiemu w uznaniu jego wiernych i znakomitych zasług krzyż orderu Franciszka Józefa.

* Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego p. Felicjana Marcinkiewicza na własne jego żądanie z Jazłowca do Złotego Potoka, i mianował równocześnie auskultanta Leona Bętkowskiego adjunktem sądowym w Złotym Potoku.

* Krakowska czytelnia akademicka wystosowała do czytelni akademickiej w Peszcie w sprawie uro-

---

może. Był to człowiek olbrzymiego talentu strategicznego, jeden z owych militarnych geniuszów, na jakich wieki czekają. Jak Napoleona I. tak i Bema charakteryzowała energia, jasność w orjentowaniu się i nadzwyczajna, zdumiewająca szybkość poruszeń. Tem czem był Czarniecki w kawalerji, tem był Bem w artylerji. Gdyby mu były okoliczności sprzyjały, a w pierwszym rzędzie gdyby działalność jego nie musiała się ograniczyć na niesfornym powstańczym materjale, imię Bema jaśniałoby na pierwszych kartach militarnej historji świata. Ale dla nas i dla wszystkich ludzi uczciwie i głębiej patrzących na czyny wojowników, Bem ma tem więcej uroku. Był to żołnierz idei, rozlewał krew nie dla ambicji własnej lub jakiejś ciemnej sprawy, ale dla wolności, światła i prawdy.

Cenimy w nim nietylko geniusz militarny, ale jeszcze daleko więcej szlachetny, nieposzlakowany charakter i wielką a miłującą duszę. To nietylko wielki żołnierz — ale i wielki człowiek; nietylko surowy i sprawiedliwy ojciec swych żołnierzy, ale i czuły syn swej matki — ojczyzny, dla której sprawy całe życie poświęcił.

Oby duch jego wiecznie unosił się nad nami, a wspomnienie jego zachęcało nas tak samo do poświęcenia jak niegdyś głos jego zachęcał żołnierzy do boju.

Na zakończenie tego krótkiego wspomnienia podajemy wiersz Konstantego Gaszyńskiego na śmierć Bema, w którym poeta najlepiej streścił ideę pięknego żywota:

Pogrzeb
Murada Baszy (J. Bema)

w Aleppie w r. 1850.

wiersz ś. p. Konstantego Gaszyńskiego.

Chór Mollachów.

Za łaską Allaha — w ciemności tumanu
Giaur prawdę obaczył przy świetle koranu,
Dziś w rzędzie przybranych go liczem
I w świętej Islamu pogrzebion jest ziemi
Pod cieniem cyprysów odpocznie z wiernemi
Z zwróconem ku Mekce obliczem!
Już duch jego doszedł rajskiego siedliska
Gdzie źródło rozkoszy bezprzerwnie wytryska,
I z każdą powiększa się chwilą
Już roje hurysek czekają zebrane
I pełne puhary nektarem nalane
Z uśmiechem ku niemu już chylą.

Chór Renegatów.

Mąż to był lwiego serca, mąż orlego rodu
Na błoniach Ostrołęki — w górach Siedmiogrodu
Sława Bema wiecznie trwa!
Czynów jego rycerskich sierocy świadkowie,
Składamy wieńce laurów na tej orła głowie
Na tem wielkiem sercu lwa.

Głos Polski.

O! Ty biedny synu mój!
Na dziecięcą twoją skroń
Mojego kapłana dłoń
Lała chrztu świętego zdrój!
Dziś nie Boży tobie dzwon,
Nie kościelnych hymnów dźwięk,
Lecz Mollachów gwarny jęk
Na samotny zabrzmiał zgon;
Bóg niech sądzi żywot twój
A tu za zasługi twe
Ja ci rzewną daję łzę,
O! Ty biedny synu mój!

Głos Bema.

Dawnych mąk, świeżych zgryzot znikła gorycz [cała
Słodkiem Syna imieniem Matka mię nazwała
W jej głosie przemówiło polskich serc miliony
A jej łza poświęciła grób niepoświęcony. —
O! może ta łza jedna za wieczności progiem
Będzie orędowniczką przed ojców mych Bogiem
I może . . . .
Bo wiesz Matko — o ty — której łono
Tylekroć już zabójczym mieczem przebodzono,
Jak ciężkie obce więzy — gorzki chleb tułaczy
I do jakich przepaści wtrąca wir rozpaczy!
Ty wiesz — żem nie przez dumę ni chęć mar- [nej sławy
Lecz na to by z twym wrogiem bój odnowić [krwawy
I pod obcym sztandarem służyć sprawie bratniej,
Pochwycił za półksiężyc — jak za lont armatni...

Pielgrzym chrześciański.

Straszny, wielki jest gniew Twój, lecz większe [jest Panie,
Łaski Twojej zmiłowanie!
Nie odepchnąłeś Piotra; choć w ciężkiej po- [trzebie
Po trzykroć zaparł się Ciebie.
Przebaczyłeś łotrowi — gdy w skonania debie
Ze skruchą westchnął ku Tobie.
Zwróć więc i na zaprzańca litościwe oko
Jeśli żałował głęboko,
Bo straszny, wielki gniew Twój, lecz większe [jest Panie,
Łaski Twojej zmiłowanie.

B. Cz.

PAMIĘTNIKI
Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie wypadkiem szczególnym, w dniu, o którym wspominam, po obiedzie, wzięła mnie moja matka na wizytę do p. Józefowej Krasińskiej, i tam idąc do pokoju jej córek, zastałam u nich blizkiego krewnego a naszego smętnego samotnika; niedługo potem zrobiono z nami znajomość, przy której zaraz przemówił temi słowy:

— „Vous devez etre sans doute etonnée, Mademoiselle, que je ne me présente pas a la porte de Madame votre mére, mais si vous me donnez l'autorisation, je viendrais frapper a votre porte.

Z jednej strony byłam niezmiernie uszczęśliwioną, ale z drugiej przyznaję, mocno przerażoną. Stanęło mi zaraz w oczach jakieś starcie z nieprzyjaźnym kolegą, który z powodu dobrej znajomości bywał u nas o każdej godzinie i z panicznym strachem bał się zbliżenia człowieka z aureolą takiego uroku. Twierdził zawsze, że należąc do innego obozu, nie powinien bywać u nas; często przez tę jakąś wewnętrzną zazdrość drażnił mnie niesłychanie i w dziecinnej, że tak powiem pustocie, kontenta byłam, że w ten wieczór właśnie mogłam mu powiedzieć:

— Otóż już go widziałam, poznałam, zaprosiłam i przyjdzie.

Dziś jeszcze żywo stoi mi w pamięci to gwałtowne wrażenie jakie te słowa sprawiły na Łubieńskim. Porwał się z miejsca i bez namysłu z namiętnością na twarzy:

— A ja daję słowo honoru, że nie przyjdzie.

Co wtenczas miał na myśli, gdy to powiedział, nie wiem, to wiem że na nieszczęście przepowiedział prawdę, i że zbieg okoliczności zrobił, że już go nigdy w Warszawie nie widziałam.

Na drugi dzień po tym wieczorze był ów pamiętny pogrzeb zacnego prezesa sądów a wojewody Bielińskiego. Ubrawszy się w grubą żałobę, pojechaliśmy do Świętego Krzyża, gdzie stojąc chwilę na ganku głównych wschodów, widzieliśmy zbliżający się poważny pochód żałobny. Przed nim przejeżdżający się konno Nowosilcow z wyrazem nieukontentowania na twarzy, spojrzał na liczne zastępy policjantów, stojących na ulicy, a nawet na schodach; potem rzucił okiem na orszak i odjechał śpiesznym krokiem. Myśmy wtenczas śpiesznie weszły do kościoła, aby zająć nasze przeznaczone miejsca. Pierwszy rząd foteli poza trumną był dla żon senatorów, jenerałów i różnych dygnitarzy; po za niemi członkowie akademii, a w prawo i lewo od katafalku wyższe władze duchowieństwa, wojska i administracji. Zaledwo zaczęły się zapełniać nasze miejsca samemi damami, kiedy dały się słyszeć przed kościołem niezwykły gwar i hałas, zaburzenie i uderzenia różnego rodzaju; widzieliśmy, jak ktoś przebiegł bokiem kościoła i raptem drzwi zamknięto na klucz! Po tem niepojętem zdarzeniu słuszny postrach ogarnął wszystkie panie; niepodobna było odgadnąć przyczyny, a mniej jeszcze skutków tej przyczyny.

Tymczasem hałas się wzmagał i zaczęły niesłychane uderzenia, jako i silne podważania głównych drzwi; echo w próżnym kościele odbijało się, idąc aż do górnych sklepień. W tym całym niesłychanym łoskocie, drzwi raptem, jakąś gwałtowną siłą otworzyły się z trzaskiem i akademicy weszli, niosąc na swoich barkach trumnę, a postawiwszy ją na katafalku, obeszli wkoło na miejsca sobie wyznaczone; a że te były, jak wyżej wspomniałam, za naszemi krzesłami, korzystając z chwilowego jeszcze rozruchu, zebrali się znajomi, rozpowiadając szczegóły o katastrofie, która wynikła z powodu tego, że żandarmi i policja nie chcieli pozwolić akademikom wnoszenia trumny do kościoła. Najburzliwsi więc i najodważniejsi zaczęli zrzucać na wszystkie strony jako i ze wschodów ustawionych tam przez Nowosilcowa urzędników, kiedy drudzy z pomocą ludu gwałtowną siłą drzwi roztworzyli.

Dziś, w tych czasach spokojnych i dalekich od tej epoki, zdaje się to niczem innem, jak zwykłą burdą studencką; tymczasem w chwilach takiego teroryzmu pod rządami w. ks. Konstantego i Nowosilcowa, była to demonstracja niesłychanej odwagi, bo mogła mieć skutki nieprzewidzianej srogości, jako to, wysłanie na Sybir i wypędzanie z uniwersytetu warszawskiego, a może nawet i zamknięcie tegoż. Niespodziana w tym przypadku łagodność była zadziwiającą. Jeden tylko nieodżałowany skutek wynikł z tego solennego obrządku, bo młodzież, a mianowicie buntujący ją L. Łubieński spostrzegłszy, że pomiędzy nimi nie było Z. Krasińskiego, z rozognionem okiem, pamiętam, jak przybiegł mówiąc: „Wygrałem, nie ma go!“ — Nieszczęśliwy ten młodzieniec przez uległość i posłuszeństwo dla ojca popadł zemście i demonstracji, pochodzącej od własnych kolegów, z której wynikł niezbędny a znany powszechnie pojedynek z L. Łubieńskim, a po którym obydwaj z rozkazu ks. Konstantego musieli opuścić nietylko akademię, ale nawet byli wygnani z ojczyzny. Mniej wrażenia zrobiło oddalenie wtenczas nie tak popularnego Krasińskiego, jak oddalenie Łubieńskiego; ogólny żal powstał między kolegami, a żyjąc w ścisłej przyjaźni z całą jego tak liczną rodziną, czuliśmy ich boleść i czuli zarazem w naszym salonie brak jakkolwiek burzliwego, ale pełnego szlachetnych uczuć młodzieńca. Wtenczas to właśnie ks. Konstanty, rozdrażniony tem zdarzeniem, kazał zawołać jen. Tomasza Łubieńskiego, i w największej wściekłości nie mogąc się pohamować, powiedział mu:

— Si ce n'était pas votre fils, je le ferais rosser au milieu de la place de Saxe, et puis je l'enverrais manger les neiges de la Sibérie

Jenerał na to bardzo nisko się skłonił i odpowiedział:

— Monseigneur, la jeunesse a ses droits et ses torts; j'éspère que le temps le changera.

To nieszczęśliwe zdarzenie, które dotknęło dwie znaczniejsze rodziny Warszawy, rozlało chwilowo smutek na nasze towarzystwo; jednakże był on niezadługo zatarty zjawieniem się tak nieoczekiwanego i niespodzianego cyrkularza, który zapowiadał koronację cara Mikołaja I. na króla polskiego i już postanowioną i zatwierdzoną na 24. maja 1829 roku.

Całe społeczeństwo naszego stołecznego miasta powstało z zadziwienia! Ten to Mikołaj I., stworzony na tyrana, znany ze swojej dumy i bez tej wyraźnej sympatji, którą miał brat Aleksander dla Polaków, powziął myśl koronowania się w Warszawie królem polskim?! Każden z zadziwieniem przyjął tę wiadomość, a sam car bezwątpienia myślał, że to co go kosztowało tyle namysłu, walki i dumy, będzie węzłem wiążącym na zawsze naród z monarchą! Ale niestety, nie domyślał się, że to nie na długo pomoże; było to lekarstwo paliatywne, nie radykalne; korzenie despotyzmu zbyt głęboko już były zapuszczone, a ich puszczające na powierzchni latorośle zaszczepione trucizną W. ks. Konstantego i Nowosilcowa; żeby to odgadnąć, trzeba było mieć więcej bystrości umysłowej, albo więcej serca, niż go miał car Mikołaj. Tymczasem, jak ta powierzchnia rzeki, która płynie nie zważając, co wre w jej głębi, przygotowania i rozporządzenia płynęły szybko i nawet z pewnym zapałem. (D. c. n.)

uroczystości w Maros Vasarhely następujące pismo: Czcigodni współobywatele! kochani bracia Węgrzy! Uważamy sobie za miły obowiązek donieść wam z radością, że młodzież polska wysyła na pomnik Bema na święto narodowe dnia 17. paźdz. srebrny wieniec. Deputacja nasza złożona z sześciu do dziesięciu członków, przybędzie d. 16. b. m. do Maros Vasarhely. Cześć dla walecznego szermierza z pod Ostrołęki i bohatera walki w Siedmiogrodzie, a zarazem wzniosła idea łączy nas z wami, że możemy na ołtarzu swej przez Polaków tak serdecznie żywionej, a także w pieśni ludowej uwieńczonej przyjaźni Węgrów z Polakami, złożyć ofiarę, i wam naszym drogim przyjaciołom Węgrom z całego serca i całej duszy rzec:

Węgier Polak dwa bratanki
Jak do szabli tak do szklanki,
Obaj dzielni, obaj żwawi,
Niech im Pan Bóg błogosławi.

Do miłego widzenia w Maros Vaserhely! Z patrjotycznem pozdro ieniem — Kraków 10. paźdź. 1880. W imieniu polskiej młodzieży: Stan. Borel prezes, Fr. Myrwalski sekretarz czytelni akademickiej.

Na powyższą uroczystość wysłał magistrat m. Pesztu delegatów i wspaniały wieniec, którego wstęgi noszą napis: Municipium stolicy pamięci jenerała Józefa Bema.

Celem przyjęcia polskiej młodzieży wybrano w Peszcie komitet z hr. Ludwikiem Batthyany na czele, a członkami komitetu są: Jędrzej Kadłowicz, hr. Aleksander Lyonyay i Józef Pogany.

* Wiedeńskie pismo humorystyczne *Figaro* umieściło w ostatnim numerze parafrazę znanego pamfletu Heinego p. t. „Krapuliński und Waschlapski," w której najbrutalniej napadło na wszystko co polskie. *Szczutek* odpowiedział temu piśmidłu następującym wybornym wierszykiem:

Krapuliński i Waszlapski
Chociaż gonią już ostatkiem,
Mogą dumnie głowę nosić,
Bo nie tyją obcym statkiem.
Wojowali oni niegdyś;
Ich taktyka była przednia —
Raz tam ponoś nawet kiedyś
Aż pod mury zaszli Wiednia.
Łup bogaty tam wziąć mieli,
Na tureckich siedząc karkach; —
Mówią dzieje o sztandarach —
Nic nie mówią o zegarkach!
Krapuliński i Waszlapski
Zadziwiali świat przepychem; —
Dziś są goli — nie ustrzegłszy
Mienia swego przed witrychem.
Mieli oni sad przed laty,
W który — jako Rückert śpiewa —
Zły gość wkradł się — pożarł jabłka,
I połamał w końcu — drzewa.
Krapuliński i Waszlapski
Mogą być dumnymi snadnie,
Choć zostali ograbieni: —
Niech się wstydzi ten, co kradnie!
Krapuliński i Waszlapski
Zadzierając nos do góry
Sławią narodowość własną,
I z niemieckiej drwią kultury.
Niż Heinego i Kotzebu
Wyżej własne sławią wieszcze,
Z których dotąd — Bogu dzięki!
Żaden nie był szpiegiem jeszcze!
Dumni z sztuki swej rozkwitu,
Szczycą wielce się „Kszpantem",
Co choć bazgrze — jednak nie jest
Jak Piloty denuncjantem.
Krapuliński i Waszlapski
To owieczki wełno-dajne,
Ale wara ich zaczepiać,
Bo w pysk biją.. *Vide* Heine!...

* Na medale pamiątkowe powstania listopadowego 1830 złożyli: adwokat dr. Juliusz Popiel 3 złr., pp. Antonina Roszkiewiczowa 3 złr., Klementyna z Niewczaszyńskich Myszkowska 3 złr. Henryk Bogdański 3 złr.

* Dnia 9. b. m. odbyło się posiedzenie ankiety złożonej z kryłoszan, komisji zarządzającej funduszem wdów i sierot dyecezji lwowskiej, adwokatów drów Góreckiego i Jamińskiego, w obecności radcy namiestnictwa Decykiewicza. Chodziło o rozstrzygnięcie, czy fundusz ten wdów i sierót ma się przemienić według projektu ks. E. Merunowicza na fundusz osobnego stowarzyszenia, czy też pozostać nadal pod zarządem kryłoszan funduszem na zapomogi dla wdów i sierót po księżach ruskich, ze zmianami, które się okazały potrzebnemi w skutek nieprawidłowej gospodarki. Na posiedzeniu ankiety kwestji ostatecznie nie rozstrzygnięto, lecz wybrano podkomitet z kryłoszan Malinowskiego, Pawlikowa, Szwedzickiego tudzież pp. drów Jamińskiego i Góreckiego, który to podkomitet ma rozpatrzeć wszystkie dotąd ze strony rządu odnośnie do tego funduszu wydane rozporządzenia, i zdanie swojo w kwestji, o którą chodzi objawić ks. Metropolicie.

Wydział Towarzystwa ruskiego „Proświta" uchwalił odnieść się w drodze pisemnej do Rady miejskiej Narodnego Domu, by tenże jako pierwsza instytucja ruska wziął inicjatywę w urządzeniu „narodowej uroczystości" z powodu stuletniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Józefa II.

Otrzymujemy list następujący: „Szanowna redakcjo! Upraszam najuprzejmiej o umieszczenie w kronice następujących kilku słów: Wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej* z dnia 7. bm. ustęp dotyczący zakładu, którego jestem dyrektorem, widziałem sprostować fakt tamże określony, dlatego jedynie, żeby czytający nie oceniali instytucyj humanitarnych na podstawie luźnych doniesień kronikarskich, zdradzających niechęć, zawód w przekonaniu lub podmiotowe fałszywe zapatrywania.

„Rzecz tak się miała: dnia 6. b. m. popołudniu gdy właśnie zajęty byłem bardzo ważnemi sprawami gospodarskiemi, ujrzałem grupę osób przeważnie z kobiet i dzieci składającą się, chcących zwiedzić zakład li tylko z prostej ciekawości. Żądanie tem wprost odmówiłem, wyraźnie dodając: „że zakład leczniczy nie jest wystawą i na zwiedzanie go przez ciekawych, a zwłaszcza kobiety i dzieci nigdy nie zezwolę."

„Zdanie to wypowiedziałem z całą otwartością i stanowczo ale bez obcienia owej niegrzeczności, o której autor artykułu wspomina raczy, pochodzi to z wewnętrznego mego przekonania i silnego postanowienia, nie narażania nigdy mych chorych na spojrzenia osób ciekawych, kobiet, dzieci, w ogóle osób niepowołanych.

„Odpowiedź moja stanowcza rzeczywiście nie podobała się osobom, do których była skierowaną, ale odwołany w tym samym czasie do innych zajęć urzędowych nie cierpiących zwłoki, nie miałem wyraźnie czasu do starania się, aby zatrzeć przykre na umyśle wrażenie w słusznej odmowie mojej wycieczki do Kulparkowa. Spodziewając się, że szanowna redakcja prośbę moją uwzględnić raczy, mając równie na względzie dobro zakładu, załączam wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z jakim pozostaję sługa dr. *Gustaw Neusser*."

Wiadomości policyjne z d. 17. października. Skradziono: panu M. D. z pomieszkania pod l. 11 przy ulicy Wałowej zimowe palto bronzowego koloru z aksamitnym kołnierzem i czarną jedwabną podszewką, sukni wycięty granatowy, zegarek budzik z białego metalu i bieliznę znaczoną literami M. D. i literami F; — pani E. K. z pomieszkania przy ulicy Teatralnej czarne aksamitne damskie palto; — żołnierzowi M. L. z koszar cesarza Ferdynanda wojskowy płaszcz oznaczony cyfrą 4/IV i nazwiskiem Lesink.

Złożono w policji stare zimowe palto znalezione na placu krakowskim; czerwony portmonetek z kwotą 5 złr. 99 ct. znaleziony na ulicy Karola Ludwika; zwój kluczyków znaleziony na ulicy teatyńskiej; kartkę zastawniczą lombardu nr. 58.854 za zastawione za 4 złr. suknie i koszule — instrument cynowy odebrany nieznajomemu złodziejowi.

Pan L. A. zgubił złoty pierścień z białym kamieniem. Pani M. B. zgubiła korale, a pani K. H. zbiegły z ulicy Sobieskiego dwie bezrogi i dotychczas odszukane nie zostały.

— **W Sokalu** odbył się na dniu 14. b. m koncert panny Marji Majewskiej z współudziałem pana Lewińskiego na dochód tutejszego domu przytułku dla starców i kaleki. Młodzieńcza koncertantka zachwyciła nas nadzwyczajną siłą i precyzją w oddaniu utworów Lisztowskich, nabierających pod wrażeniem jej zgrabnych paluszków barwności wyrażenia nawet dla nienowych pozostaje dziełami. Barkarola Chopina a szczególnie Pastorale Scarlattiego, wykonane z wielką delikatnością i uczuciem, dały nam poznać w pannie Majewskiej nie już dziecię cudowne, ale uskończoną artystkę, powiększającą pierwsze laurn listki na ołtarzu sztuki. — Pan Lewiński przyczynił się niemało znakomicie do urozmaicenia wieczoru artystycznym wygłoszeniem „Uczty" z Konrada Wallenroda a sala przepełniona publicznością z okolicy przysporzyła koncertowi wielce blasku — a kalekom i starcom upragniony zasiłek.

— **W Krakowie** d. 12. b. m. odbyło się posiedzenie komisji historycznej pod przewodnictwem dr. Józefa Szujskiego. Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie o stanie publikacyj komisji, a mianowicie o kończącym się „Kodeksie Witolda" wydania Prochaski i tomie 5tym „Scriptores". Pod prasą znajdują się tom 2gi „Akta" i tom 2gi Walliszewskiego „Monumenta" z archiwum paryskiego. Gotowym do druku jest tom 2gi „Kodeksu dyplomatycznego miasta Krakowa", przygotowany przez dr. Piekosińskiego. „Fanalycznik Długosza" obejmie tom VI „Scriptores" czyli tom 3. „Archiwum historycznego". Z powodu wniosku dr. prof. Smolki co do nakładu map dla celów historycznych wyjaśnia się nad „Historyczną geografją Krakowa", o której dr. prof. Bobrzyński zwrócił uwagę iż w „Archiwum grodzkiem krakowskiem znajduje się mnóstwo akt granicznych szczegółowych, z których należałoby do tejże geografii korzystać, co też komisja do skutku przyprowadzić uchwaliła.

— **Wielką sensację** sprawiło jak donoszą z Karlsruhe nagłe zniknięcie nadwornego kasjera wielkiego księcia badeńskiego; 75 letni ten kasjer, radca finansowy p. Jost, miał się według niepewnej wersji utopić. Prawdopodobnie jednak szukał w ucieczce ratunku i ominięcia ogromnego skandalu, gdyż mówią o zdefraudowaniu 150.000 marek.

— **Z Warszawy.** Władze udzieliły zezwolenie pannie Annie Tomaszewiczównie, która odbyła egzamin na kursach żeńskich medycznych przy szpitalu wojskowym mikołajewskim, zajmowania się praktyką lekarską w Warszawie, w granicach istniejących ustaw, które dozwalają kobietom praktyki lekarskiej, jak również ordynowania w szpitalach kobiecych położniczych i dziecinnych, wzbraniając im wszakże zajęć sądowo-lekarskich i lekarsko-policyjnych, z wyjątkiem wydawania świadectw szczepienia ospy i świadectw o śmierci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie Towarzystwa spożywczego.

Dnia 17. bm. o godzinie 4tej po południu zagaił prezes p. Józef Maly przy dość licznym udziale członków zgromadzenie Towarzystwa spożywczego lwowskiego.

Dyrektor p. Żabicki odczytał najpierw sprawozdanie z obrotu za czas od 1. lipca 1879 do 30. czerwca 1880, z którego przytaczamy:

Towarzystwo spożywcze we Lwowie, od dwóch lat rozwija się normalnie i prawidłowo. W ubiegłym roku administracyjnym od dnia 1. lipca 1879 do 30. czerwca 1880 przystąpiło do tego Towarzystwa 106 nowych członków, wystąpiło zaś tylko 18, tak iż dzisiejszy ogół członków liczy 455.

Na udziały wpłacono tylko 570 złr. 89 ct., a na cele zakupna realności 549 złr. 39 ct.

Wartość realności własnych Towarzystwa wzrosła o 4954 złr. 6 ct., bądź przez uporządkowanie pierwotnie nabytych, bądź przez nowe przybudowania, bądź przez zakupna sąsiednich gruntów.

I. Piekarnia Towarzystwa wypiekła w ostatnim roku 249.158 bochenków chleba i sprzedała takowe za 47.462 złr. W porównaniu z poprzednim okresem ilość wyrobionego chleba nie wzrosła, ale wzrosła kwota sprzedaży o 30% w skutek droższych cen zboża. Że ilość chleba w ubiegłym roku nie przewyższyła ilości poprzedniego okresu, przypisać należy wyłącznie niechęci grajzlerów, którzy tyle tylko sztuk chleba Towarzystwa przyjmują na zbyt, ile potrzebują dla zaspokojenia wyraźnych żądań i usilnych nalegań członków. To też, gdy w przedostatnim roku ilość chleba sprzedanego w dwóch sklepach własnych Towarzystwa wynosiła zaledwo ¼ tego co grajzlerzy sprzedali, w ostatnim roku dwa własne sklepy sprzedały tyle, ile 72 grajzlerów razem wziąwszy. Czysty zysk z piekarni zmniejszył się o 75% w porównaniu z dwoma poprzednimi okresami, co pochodzi ze zniżenia ceny chleba o 2 centy na każdym bochenku poniżej ceny targowej i z utrzymania tej niższej ceny przez przeciąg całego roku. Ale co na tem zarządzeniu Towarzystwo w ogólności straciło, to zyskali członkowie w szczególności. Przytem przez utrzymanie niższych cen chleba w czasie drożyzny, Towarzystwo nasze uwydatniło swoją wartość ekonomiczną i użyteczność publiczną, które więcej aniżeli wszelkie rozprawy i namowy zjednały mu wewnątrz i na zewnątrz szerokie uznanie i ogólną wziętość.

II. Drzewa opałowego sprzedało Towarzystwo w ostatnim roku 2367 stosów czterometrowych za 33.689 złr. 55 ct., dwa razy więcej, aniżeli w poprzednim okresie. W tej samej mierze jak ilość sprzedanego drzewa, wzrósł także czysty zysk, pomimo żeśmy cenę umiarkowaną po 14 złr. za stos jednostajnie przez cały przeciąg roku utrzymywali. Towarzystwo spożywcze w handlu drzewem na placu lwowskim zajęło stanowisko wpływowe, decydujące o cenie targowej drzewa. Cena drzewa opałowego podczas zeszłej twardej zimy byłaby niezawodnie podskoczyła do 16 i 17 złr. za stos, gdyby Towarzystwo spożywcze nie utrzymało przez cały rok najniższej ceny 14 złr.

III. Sprzedaż towarów korzennych i innych artykułów żywności w głównym sklepie wzrosła o 33% i doszła do sumy 61.917 zł. 71 ct., odrzucając zysk brutto 5781 złr. 49 ct., wystarczający nietylko na opłacenie całej obsługi sklepowej ale i na pokrycie przypadającej na ten dział części kosztów ogólnej administracji Towarzystwa. Znaczne obniżenie ceny wszystkich artykułów sklepowych poniżej ceny targowej, tłómaczy, dla czego pomimo zwiększonej sumy sprzedaży nie powiększył się w tej samej mierze i brutto zysk.

IV. W porównaniu z poprzednim okresem i dział rabatowy postąpił naprzód. Sprzedaż tak mięsa jak nafty wzrosła o 25%. Sprzedaż mięsa doszła do kwoty 17.453 złr. 28 ct., a nafty do 3172 złr. 48 cnt. W tym samym stosunku podniósł się i zysk czysty z tych gałęzi. Ten pomyślniejszy wynik przypisać należy w znacznej mierze panom dostawcom, którzy tak przez grzeczność w obsłudze, jak i przez dobroć towaru i zniżone ceny starali się pozyskać liczniejszą klientelę naszych członków.

W ogóle obrót pieniężny we wszystkich gałęziach przedsiębiorstwa spożywczego wynosił w ostatnim roku w przychodzie 180.000 złr. i w rozchodzie 180.000 złr., razem 360.000 złr.

Dla dokonania tego ruchu okazała się potrzeba podniesienia kapitału obrotowego do wysokości 66.000 złr. Z tej sumy realności uwięziły 24.000 złr. sklep potrzebował 13.000 złr., skład drzewa 22.000 złr., piekarnia 4.000 złr., reszta działów, włączając w nie zaliczki, długi i inne drobne pozycje 3.000 złr. W dziale sklepowym kapitał wkładowy obrócił się 4½ raza, w dziale drzewnym 1½ raza, w dziale piekarnianym 12 razy.

Bilans Towarzystwa spożywczego za rok administracyjny 1879/80, wykazuje czysty zysk w kwocie 2407 złr. 78 ct. Do tego rezultatu dodać trzeba pośrednie korzyści, nietylko członków Towarzystwa w szczególności, ale i Towarzystwa w ogólności, które nie dają się wprowadzić do rachunków Towarzystwa i zestawić w jego bilansie. Mianowicie: 1) przez oczyszczenie stanu czynnego z przepadłych i nie mających żadnej realnej wartości pozycji majątek ogólny Towarzystwa podniesiony został o 1000 przeszło złr.; 2) Towarzystwo zarobiło kilka tysięcy złotych dla opłacenia pomocy obcych kapitałów; a 3) sprzedając wszystkie towary poniżej ceny targowej, Towarzystwo spożywcze nastręczyło kupującym członkom możność i sposobność zaoszczędzenia przynajmniej 15.000 złr., to jest 8 złr. oszczędności na każde 100 złr. wydanych przez członków na zakupno niezbędnych artykułów żywności. Razem wziąwszy, powyżej wyliczone korzyści wynoszą kwotę 22.000 złr.

Gdyby członkowie nie odbierali zaoszczędzeń, które uzyskują tylko dzięki istnieniu i funkcjonowaniu Towarzystwa spożywczego, ale pozostawili je w kasie Towarzystwa, to jest, gdyby majątek Towarzystwa wzrastał co roku o jakie 10 do 20 tysięcy złr., to już do dziś dnia nietylko wkładka każdego członka zostałaby w dziesięćkroć pomnożoną, ale i Towarzystwo posiadałoby własny kapitał obrotowy, odpowiedni swemu wzrostowi i rozwojowi.

Szczupłość własnych funduszów i zawisłość od obcych kapitałów są słabą stroną lwowskiego Towarzystwa spożywczego, pomimo zwiększenia rozmiarów, do jakich swe interesa doprowadziło. Chcąc więc naglącej potrzebie zadość uczynić, Rada nadzorcza czyni w końcu sprawozdania wniosek, który minimum udziału podnosi do kwoty 50 złr., a minimum wkładki na realności do kwoty 100 złr, nie znosząc wcale prawa, że kto deklarował udział na 10 złr., ten może należeć do Towarzystwa, ale zastrzegając obowiązek powiększenia tego udziału przez wkładki dopisywane i dywidendy do wysokości 50 złr., a po uzupełnieniu udziału, do przenoszenia dywidendy na rachunek wkładki na realności dotąd, dopóki takowa do wysokości 100 złr. nie dójdzie. *Dopiero* po uzupełnieniu udziału i wkładek do powyższych minimalnych kwot, będą dywidendy w gotówce wypłacane.

Przez dopisanie dywidendy do udziałów i wkładek na realności za rok 1878/9 kapitał własny Towarzystwa wzrośnie o 1000 złr.

Następnie dr. Alfred Zgórski jako przewodniczący komisji szkontrującej uwolniony od czytania bilansu, wniósł na udzielenie dyrekcji absolutorjum, co uchwalono.

Przyjęto następnie rozdział zysku 2407 złr. 78 ct. tak: 12 prc. dywidenda 540 złr. 60 ct., 6 prc. superdywidenda 230 złr. 70 ct., tantjemy dla dyrekcji 950 złr. (dwóch dyrektorów jest bezpłatnych) remuneracje dla urzędników i sług 400 złr., do funduszu rezerwowego 286 złr. 48 ct.

Zatwierdzono ponowny wybór p. Konst. Kluczenki dla jego znakomitych zasług około rozwoju Towarzystwa na członka dyrekcji. Następnie p. T. Merunowicz referował o wniosku Rady nadzorczej względem podwyższenia minimum udziału do 50 złr., a minimum wkładki do 100 złr., który to wniosek prawie jednomyślnie uchwalono.

Przy wyborze uzupełniającym na 8 członków Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Maly Józef, Korystyński, Szwejkowski, Zgórski Alfred, Ciesielski Teofil, Tokarski Cyprjan, Zajączkowski Władysław i Prexel Seweryn.

W końcu uchwalono zamknięcie przyszłego roku administracyjnego z dniem 30. czerwca 1881, naczem zamknięto obrady.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sprawie Dalcignańskiej nic nie zaszło nowego, a pomimo, że już ku końcowi zeszłego tygodnia miało być Dulcigno oddane Czarnogórcom, do chwili jednak kiedy to piszemy nie otrzymaliśmy żadnej depeszy, zwiastującej ostateczne uregulowania tej nudnej sprawy. W piątek na Adrjatyku szalała straszna burza, *bora* wiał z wściekłością niesłychaną, tak dalece, że statki mocarstw znajdowały się w niebezpieczeństwie. Ponieważ burze takie będą teraz często się powtarzały, bo to ich perjod, jest więc prawdopodobieństwo, że mocarstwa wkrótce odwołają swe floty z Teodo.

Paryż d. 18. października. Zwołane przez przeciwników ks. Hieronima Napoleona zgromadzenie bonapartystów uchwaliło wezwać go, aby zrzekł się wszelkiej kandydatury do tronu i swego syna Wiktora za następcę tronu uznał.

Londyn d. 18. października. „Standard" donosi z Aten: Rząd grecki zamierza do mocarstw wystosować notę z oświadczeniem, że w razie gdyby sprawy greckiej w pewnym terminie ostatecznie nie załatwiono, to będzie zmuszony przyznane Grecji prowincje okkupować.

Konstantynopol d. 18. października. Półurzędowy dziennik „Bakihat", komentując ostatnią notę Porty, powiada: Słowo: odstąpienie, znaczy, że Porta usunie się z Dulcigna i starać się będzie o wydanie go Czarnogórze. — Patrjarcha Ormian katolickich Hassun odjeżdża temi dniami do Rzymu po kapelusz kardynalski, i pozostanie tamże.

Wiedeń d. 17. października. „Polit. Corresp." donosi z Cetyni dnia dzisiejszego. Pułkownik Bedri bej, wysłany przez rząd turecki dla omówienia modyfikacyj co do wydania Dulcigna, przybył wczoraj do Rycki i wystosował pismo do rządu czarnogórskiego, zapraszające go, aby wysłał delegatów do Rycki.

Cieszyn d. 18 października. Cesarz przybył z Węgier do Mostów o godz. 2. popołudniu na ziemię szląską. Prezydent krajowy Summer i starosta Kuenburg powitali go na estradzie z całym przepychem tuż u granicy kraju urządzonej, śród tysiącznych odgłosów „vivat!" i „niech żyje!" (po polsku; p. r.) tłumnie zebranej ludności wiejskiej.

Cesarz wysiadł z wagonu i przyjął przemowę powitalną Kuenburga, na którą najłaskawiej odpowiedział. Śród hucznych okrzyków entuzjazmu cesarz opuścił stację; po obu bokach kolei towarzyszyły mu banderje ludu i stał lud tłumnie zebrany a z zapałem witający. W Jabłonkowie pociąg znowu się zatrzymał; powitali cesarza wójci z Jabłonkowa i Nawsia. Cesarz odpowiedział najłaskawiej. Wszystkie miejscowości, któremi cesarz przejeżdżał, były jak najuroczyściej przystrojone, i w chorągwie ubrane.

O godz. 3. cesarz przybył do Cieszyna. Przeglądnąwszy wojskową kompanię honorową, cesarz w świetnie przybranym pawillonie recepcyjnym przyjął powitania wójta z Szybicy i burmistrza z Cieszyna, dr. Demla (członka Izby posłów). Cesarz odpowiedział słowy najłaskawszemi, poczem wjechał do miasta z całą świetnością przystrojonego. Do miasta tworzyli szpaler górnicy z kopalń z dóbr arcyks. Albrechta, straż pożarowa i mieszczanie; burmistrz Demel miał znowu przemowę lojalną, i cesarz znowu najłaskawiej odpowiedział. O godz. 4. cesarz przyjmował. Entuzjazm ludności niezmierny.

Przyjechali dnia 18 października 1880.

HOTEL ŻORZA: B. Horodyski z Krogulca. K. Petrowicz z Wołostkowa. K. Schnurpfeil z Gródka. W. Schönburg z Waldenburg.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Niedźwiecki z Winkowie. G. hr. Starzeńska z Bieniowa. L. Prohaska z Pragi. L. Epstein z Wiednia. J. Schor z Pesztu.

HOTEL LANGA: P. Rutte z Wiednia. T. Veit z Berna. T. Trenel z Paryża. F. Paczowski z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: K. Rudnicki z Strzałek. W. Żelechowski z Hrehorowa. Dr. T. Witoszyński z Doliny.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Bittner z Sarnik. St. Wojnarowski ze Stryja. B. Schaffer z Pohorylca.

HOTEL LAZARUSA: H. Szumlowicz z Gałacu. R. Dens z Prus. J. Berliner z Frankfurtu. S. Bernadiner i E. Krauss z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Bogdanowicz z Hołodyńca. D. J. Francos z Tarnopola. A. Rudkowski z Jasła.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 18 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	267 75	271 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	160 75	163 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	291 —	296 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	96 80	97 80
„ „ „ 4 „ „ .	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres. .	96 80	97 80
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101 —	102 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	96 30	97 30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa . .	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 52	5 62
„ cesarski . . .	5 55	5 65
Napoleondor	9 36	9 46
Półimperjał rosyjski . .	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny . .	1 58	1 72
„ „ papierowy . .	1 18	1 20
100 marek niemieckich . .	57 80	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 16. Października 1880.
godzina 2 minut 40 popołudnia.

Losy kredytowe	176.25	Węgier. kred.	244.50
Anglo-austr.	104 —	Unionsbank	106.—
Kolej Kar. Lud.	267.75	Nordbahn	241.—
Kolej Połud.	82.—	Kolej Alföld.	151.50
Kolej Elżbiety	188.—	Kolej Lw.-czer.	161.50
Węg. Nordostb.	142.50	Wied. Comunal.	116 —
Węg. obl. p. w zł.	83.75	Galiz. indemniz	96 50
Losy z r. 1864	171.50	Kolej siedmiog.	107.90
Renta węg. 6%	106.50	Losy tureckie	15.—
Bankverein	126.—	Rosy. rubel pap.	1.19.½
Losy węgier.	108.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń d. 18. października
godzina 10 minut 36 przed południem:

Akcje kredytowe	276.30	Anglo-austrjac.	104 60
Kolei Kar. Lud.	269.—	Kolej Połudn.	81.50
Unionsbank	106.25	Napoleondor	9.39
Rosyj. banknoty	—.—	Usposobienie: stałe.	

Berlin d. 16. października
godzina 5 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	204.75	Akcje kredyt.	478.50
Lombardy	141.50	Galicyjskie	115.40
Kolei Rumuń.	53.—	Austr. banku	172.35

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
6% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 25	91 75

Lwów, dnia 18 października 1880.

Wiedeń 16. październ.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	71 35	71 50
„ w srebrze 5 „	72 80	72 95
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 75	123 25
„ 1860 „ 500 „ 5 „	129 —	129 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	131 25	131 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 50	172 —
Listy ust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 50	—
Renta [illegible] 11 prc. . . .	86 55	86 70
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 50	98 —
Bukowińskie	95 50	—
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . . .	106 60	106 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa . . .	122 75	123 25
Węgierska po*. po 100 złr.	108 50	109 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
[illegible] po 200 i 120 zł.	104 50	104 75
[illegible] Akt. Ges. 200 zł.	—	—
[illegible] kredytowy dla handlu i przemysłu . . .	279 —	279 25
[illegible] kred. węgier. 200 złr.	245 25	245 50
[illegible] eskont. niższo-austr. złr.	775	785

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	816 —	818 —
Unionsbank po 100 złr. .	105 90	106 10
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	125 50	126
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	125 50	126 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	72	74 —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	151 —	151 50
Elżbiety „ 200 „ „	188 75	189 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2409 —	2416 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	166 —	166 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 75	267 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	13 50	14 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	161 —	161 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	172 75	173 25
„ „ l. B. „ 200 „	195 —	195 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	158 —	158 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	135 —	135 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	274 50	275 —
Südbahn po 200 zł. sr. .	81 25	81 75
Tramway wied. po 170 zł.	204 50	205 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. . . .	137 75	138 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	143 —	143 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	144 —	144 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 15	117 65
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ „ 5 „ „	96 75	97 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 25	101 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99 75	100 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	101 85	102 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. . . .	87 25	87 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 —	88 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	—	95 —
Elżbiety po 5 prc. sr. .	98 —	98 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 50	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	99 50	100 —
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102 50
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 25	106 —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	—
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	105 50
„ II. em. 5 prc. .	—	103 25
„ III. em. 1871 300	—	103 —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	90 —	90 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	93 —	93 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	89 75	90 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	89 —	89 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	92 50	93 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	91 50	92 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	90 70	91 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	81 75	82 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 75	177 25
Klary po 40 złr. m. k. .	37 —	39 —
Insbruckie prem. poż. . .	23 —	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	16 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 75	20 25
Lublańska prem. poż. . .	23 50	24 —
Budzińskie m.	37 —	39 —
Palffy po 40 złr. m. k. .	36 50	37 —
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	17 —	18 —
K. Salm po 40 zł. m. k. .	19 —	49 25
Solnogrodzkie prem. poż. .	21 50	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. . . .	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	—	—
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 25	41 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 35	57 50
Frankfurt 100 mark. . .	57 35	57 50
Hamburg 100 mark . . .	57 35	57 50
London 100 fnt. szterl. .	—	118 15
Paryż 100 franków . . .	46 40	46 50

Prywatysta

z wyższych klas gimnazjalnych, mogący się wykazać świadectwami z celującym zawsze postępem, poszukuje umieszczenia jako guwerner w kraju lub za granicą. Uprasza o spieszne zgłaszanie się pod adresem: W. J. M. Lwów, post. rest. 3863 1—3

Do wygrania!

15. listopada 1880
Na losy regulacji rzeki Cisy.
Główna wygrana 100 000 zł.
Cena promesy 2 zł.

11. listopada 1880.
na Losy loterji rządowej
7421 wygranych wartości zł. 220.600
Cena losu 2 złr.

Do nabycia w handlu herbaty
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie 45.
3673 1—3

Wrocław.

M. Leichtentritt.

kantor spedycyjny, komisowy i inkasowy, odsyłek towarów wszelkiego rodzaju do wszystkich okolic w kraju i za granicą według stałych cen. Komisowe kupno i sprzedaż towarów wszelkiego rodzaju, tudzież przyjmywanie onych na skład po taniem obliczeniu. 3595 2—2

Nauczyciel prywatny *filolog,*

znający także język francuski, poszukuje umieszczenia na wsi do chłopców, **z klas gimnazjalnych.** Adresować proszę: **K. Z.** Lwów, Podzamcze post. rest. 3854 2—3

Leopold Haase

dyplom. weterynarz
mieszkający we Lwowie przy ulicy Pańskiej l. 9.
leczy wszelkie choroby u zwierząt.
3804 2—6

Duże KARPIE do płodu

bardzo pięknego gatunku są tej jesieni do nabycia w zakładzie sztucznego chowu ryb w Rudzie, poczta Cieszanów. Tarło jednej pary daje w małym stawku tysiączny płód. 3851 2—3

W dalszym ciągu taniego wydania

Biblioteki Mrówki

opuściły prasę:

Kochanowski Jan, Pieśni księg czwore	40	ct.
Zimorowicz J. B: Sielanki	40	„
Zimorowicz Szymon, Roksolanki	20	„
Hausner Otto, O pojedynku	20	„
Słowacki J., Książę niezłomny	40	„
— Sen srebrny Salomei	40	„
— Beniowski	40	„
— Król Duch	20	„
— Wacław. Poezje ulotne	20	„
Morgenbesser, Myślący burmistrz	20	„
Garczyński: Wspomnienie z czasów wojny narodowej polskiej 1831 r. i Sonety wojenne	20	„

2877 **NAKŁAD** 2—3

Księgarni Polskiej we Lwowie.

Najlepsze źródło do zakupna świeżo sprowadzonej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1	zł. 38	ct.
Jawa Ia kilo	1	„ 46	„
Ceylon Ia kilo	1	„ 68	„
Ceylon IIa kilo	1	„ 60	„
Cuba Ia kilo	1	„ 84	„
Perłowa Ia kilo	1	„ 96	„
IIa kilo	1	„ 70	„
Santos I. kilo	1	„ 16	„
Mecca arabska Ia	1	„ 70	„

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilo, ocłona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 5749 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Dzieła dr. Steinbachera.

1. Podręcznik do zachowania się przy leczeniu naturalnem. Cena 6 marek.
2. Niemoc męska i radykalne uzdrowienie takowej. Cena 6 marek.
3. Choroby hemoroidalne, ich stan i przebieg. Cena marek 7.50.
4. Szkarlatyna i zaraźliwe. Cena m. 8.
5. Krup i bronchit. Choroby skóry. Cena marek 2.60.
6. Astma, sztuczne serca, otyłość. Cena marek 1.30.
7. Podręcznik chorób kobiecych. Cena marek 6.

Obejmujące ze skutecznem od lat zachowaniem się przy naturalnem leczeniu Steinbachera i są do nabycia u nas, jakoteż i w [illegible] zakładu. Przyjmowanie chorych na miejscu ciągłe. 2862 5—5
Rady dworu dr. Steinbachera
Zakład naturalnego leczenia Brunnthal (Monachium)

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3688
Mączka ryżowa przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczególnie na skórę, nieznacznie przystaje do ciała, nadaje cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Kaucjonowany

Ekspedytor

pocztowy, z egzaminem telegraficznym i kilkuletnią praktyką, także do samodzielnego prowadzenia uzdolniony, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod adresem: K. A. post. rest. Chyrów.
3868 1—3

Do wiadomości
chcącym nabyć

majątki ziemskie.

Kilka majątków ziemskich, obejmujących większe lub mniejsze obszary w glebie bardzo lub mniej dobrej położonych, ma do sprzedaży poleconych i udziela objaśnienia na żądanie P. T. interesowanych:
Dom komisowy
firmy sądownie zaprotokołowanej w
Stanisławowie,
3869 przy ulicy Sobieskiego, l. 40. 1—3

MARONY

włoskie
i świeżą tegoroczną
Musztardę kremską
poleca handel
St. Markiewicza
2664 w rynku l. 42 2—?

Na cytrze

i na fortepianie oraz śpiewu (solo) udziela nauk gruntownych
E. Kalinowski
(ul. **Koralnicka** Nr. 6. na dole).
Kompozycje jego na cytrę są do nabycia we wszystkich składach nut. Katalog gratis. Cytry poleca najtaniej.
3837 1—2

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3651 1—?

Domowe apteczki *homeopatyczne*

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany i na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trocieczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie barwidło dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 3729 6—?

Nieprzemakalne derki na konie
obszyte skórą



Z grubej oliwnej materji skórzanej podbite materją wełnianą, jak dzielnica julitowym, trwałe i tanie. Mogą być z literami monogramami, lub herbem opatrzone. **Derki na konie** pociągowe, tudzież derki juklerskie z gumowanej materji na zamówienia. **Na żądanie wzywam do oglądania.** 3827 1—?
Paget et Comp.
erste k. k. a. pr. Fabrik wasserdichter Stoffe, we Wiedniu, I Riemergasse 13.

Zupełnie nieprzemakalne

menżykowy i płaszcze

z najlepszej styryjskiej wełny, we wszystkich kolorach, szarackowym, brunatnym lub czarnym.

Płaszcz na deszcz z kapuzą	zł.	7.—
Płaszcz do podróży lub polowania z kapuzą	„	10.50
Menżykof z grubej materji	„	16—22
Szawlok	„	16—22
Gunka lub styryjskie Sacco	„	10—18
Modne **paletoty damskie**	„	12—20

Nieprzemakalne styryj. kapelusze z dobrej, miękkiej w paski gunki, naderpraktyczne okrycie głowy **dla panów, pań i dzieci** od 2 zł. 50 ct. do 4 zł.
Wszelkie gatunki gunki letniej jesiennej i zimowej, modnych i kartowanych materyj gunkowych, zupełnie nieprzemakalne obliczają się najtaniej podług metrów, lub dostarcza gotowe ubrania natychmiast za zaliczeniem. 8774 2—8
Johann Günzberg,
handel sukna w Gras, Styrja.

KAWĘ

bezpośrednio sprowadzaną, najlepszej, najczystszej jakości aromatycznej, dostarcza w pocztowych wysyłkach po 4⅘ kilo czystej wagi, ocłoną i franco za zaliczeniem:

Perłowa prima	1	zł. 95 ct.	kilo
Ceylon, najlepsza	1	„ 70 ct.	„
Jawa złota	1	„ 40	„
Moka, wyborna	1	„ 85	„
Jawa zielona	1	„ 40	„
Cuba, najlepsza	1	„ 80	„

R. MAIT[illegible]
w Tryjeście
Wszystkie inne gatunki najtaniej w zapasie. 3765 2—12

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,
Bielizna damska, Pończochy,
Sznurówki francuskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO,
we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że
a] eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
b] przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 złr. bez wypowiedzenia.
od 100 złr. do 500 za 30 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 3730 11—12
Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

W największym wyborze i najtaniej

Wieńce grobowe **Wieńce grobowe**

W największym wyborze i najtaniej

z kwiatów zasuszonych . . . . od 25 ct. do 8 złr.
„ **materjalnych** franc. od 8 zł. do 15 złr.
paciorkowe . . . . od 8 zł. do 10 złr.
poleca nowo urządzony handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
we LWOWIE plac Marjacki, naprzeciw hotelu Georgea.



EAU FIGARO

Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i wmagazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Do uprzejmej wiadomości.

A. CZOŁOWSKI i HENRYK KATZENELLENBOGEN
jako generalna reprezentacja Fabryki wyrobu machin, narzędzi rolniczych i odlewarni Th. BREDTA w Ottynii,
polecają Szanownej Publiczności w następujące przedmioty zaopatrzony **skład w Stanisławowie.**

Młocarnie ręczne, młocarnie z manężami o różnej sile koni, sieczkarnie różnego systemu, młynki do czyszczenia zboża, cylindry, wialnie, pługi różnego systemu do głębokiej lub płytkiej orki i pługi trzyskibowe, różne odlewy uskuteczniając wykonanie takowych w jak najkrótszym czasie, przyjmują zamówienia na kotły parowe, aparata gorzelniane najnowszego systemu, w szczególności zalecamy system HENZEGO do zacieru kukurudzy w stanie niemielonym, aparata browarniane i do młynów parowych, pompy różnej wielkości i konstrukcji, rekwizyta do gaszenia pożarów, rury różnej grubości spiżowe i żelazne ciągnięte, nareszcie naczynia różne do ręcznych robót.

W skutek zawiązanych stosunków przyjmujemy także zamówienia na wszelkie i do różnych celów służyć mogące wyroby w fabrykach zagranicznych.

Po cenach fabrycznych jak najumiarkowaniej obliczonych, uskuteczniamy wszelkie zamówienia w czasie jak najkrótszym, aby zadanin przyjętemu godnie i z całą sumiennością ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności w usiłowaniach naszych odpowiedzieć. 3870 1—3



R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71,
poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emailowane i udekorowane
piece do napełniania, regulowania i wentylacji
w najwytworniejszem wykończeniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.
Do nabycia w fabryce i składach: 3681II 2—?
u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6.,
u Nicolaus Mundt, I. Brandstätte 5.
u pp. Richard Mauch, V. Kolowratring 12.
Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne
WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi
chroniące od przeciągu powietrza.
z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3486II 2-10
Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 18 ct. za meter.
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może ją sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.
We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

Z najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona, przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych poręczona

XX. państwowa loterja dobroczynna

na cele cywilne tej części państwa,
z której czysty dochód przeznaczone przedewszystkiem krajowi Bukowińskiemu w celu urządzenia zakładu dla obłąkanych i szpitala i ruskiemu domu narodnemu we Lwowie, potem według miary dochodów krajowemu zakładowi obłąkanych w Valduna w Voralbergu, badeńskiemu domu dobroczynności, na urządzenie lub wspomaganie zakładu, mającego na celu wykształcenie młodzieży płci żeńskiej, ludności robotniczej w Ebensee, morawsko-szląskiemu zakładowi ciemnych, katolickiemu towarzystwu nauczycielek i wychowawczyń we Wiedniu, towarzystwu dzieciećciu groszowemu na urządzenie wyższych szkół dla córek po urzędnikach we Wiedniu, towarzystwu pań rodu szlacheckiego we Wiedniu w celu szerzenia dobrego i pożytecznego towarzystwa pomocy i oszczędności we Wiedniu, w końcu szpitalowi Elżbietynek w Celowcu.

7421 wygranych w ogólnej sumie 220.600 zł.
Jedna wygrana główna 60000 zł. renty złotej,
jedna wygrana główna 20000 złr. renty złotej, jedna wygrana główna 10000 zł. renty złotej
Dalej 18 wygranych poprzedzających i następnych po 1000 zł., 400 zł. i 200 zł., 10 wygranych po 1000 zł., 15 wygranych po 400 zł., 25 wygranych po 200 zł. renty złotej, w końcu wygrana w gotówce po 80 zł., 60 zł., 40 zł., 20 zł. i 10 zł. w ogólnej sumie 100.000 zł.
Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie d. 16. listopada 1880.
Los kosztuje 2 złr.
Bliższe postanowienia zawiera plan gry, którego nabyć można wraz z losami w oddziale dla państwowych loterji we Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7. II. piętro w Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży. 2890 2—3
Losy przesyła się wolne od opłaty porto.
Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych. **Karol Latour Thurmburg,**
Wiedeń, 1. września 1880. c. k. radca dworu i dyrektor loterji.

Specjalny Skład

najnowszych ***materji wełnianych na suknie damskie, dolmany, paletoty, płaszcze i okrycia na futra itp.***
w Magazynie Schayerów
we Lwowie.

W OSŁABIENIACH MĘZKICH
pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.
W Paryżu Rue St. Lazare 11 We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego i u p. Z. Ruckera. 8408 1—?

Esencja do ust Eucalyptus.

(C. k. upr. marka ochronna. Premiowana w Paryżu 880)



Wyrabiana przez
Dr. C. M. FABERA
jest jedynym przez znakomitości medyczne uznanym środkiem specyficznym, służącym jako prezerwatywa przeciw
DYFTERJI
anginie, cierpieniom szyi każdego rodzaju itp.
Cena flakonu 1 zł. 20 ct.
W zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węg. monarchii i zagranicą. Do nabycia u dr. C. M. FABERA lub w składzie głównym u Feliksa Grienssteidl we Wiedniu I. Sonnenfelsgasse 7. 8687II 1-10
We Lwowie do nabycia: Marcin Müller, A. Dzikowski, J. Belser, Z. Rucker, Fr. Ehrlich, J. Jaskólski, A. Steif i Synowie.

L. 1486.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż reskryptem wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30. lipca 1880 l. 6937 zatwierdzone zostały następujące zmiany statutów galicyjskiej kasy oszczędności:

1. **Zmiany** co do stopy procentowej, jako też warunków przyjmowania i procentowania wkładek na książeczki mają być ogłaszane publicznie na **dwa miesiące** przed ich zaprowadzeniem, nie zaś, jak dotychczas na sześć miesięcy (§. 23 ust. 2).
2. **Kapitały wkładkowe nad 1000 złr.** zwracać będzie kasa oszczędności na każdoczesne żądanie jak dotąd, bezzwłocznie za potrąceniem eskontu, lub też za **wypowiedzeniem dwumiesięcznem,** podczas gdy od kapitałów nad 2000 złr. wymagano dotychczas wypowiedzenia trzymiesięcznego (§. 24. ust. 1.)
3. Kasa oszczędności upoważnioną jest do udzielania **pożyczek** nietylko gminom, jak dotychczas, lecz także **powiatom i krajowi,** jeźli do zaciągnięcia tych pożyczek i spłacenia ich za pomocą dodatków do podatków we własnym zakresie są upoważnione, lub ustawami wymagane przyzwolenie otrzymały (§. 33 I 3).

Zmiany powyższe wchodzą w życie z dniem 1. stycznia 1881.

DYREKCJA
galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.
3865 1—3



DOSKONAŁOŚĆ.
WODA UNIVERSALNA
PANI S. A. ALLEN,
DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jej działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowem już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów, w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Miesiąc Listopad

czyli 3864 1—1
nabożeństwo za duszę w czyścu cierpiące.
Cena 25 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

J. Neuhöfer

c. k. nadworny
optykimechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9.,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, ćwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 8 złr. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
Termometry rozmaite od 80 ct. i wyż.
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.50 i 5.
Sacharometry po zł. 2.50 i 3.30.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zoolstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach, przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeźli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.
3751 1—12

Ważne
dla krawców damskich.
Teraz wyszedł z druku
mój Cennik z illustracjami
towarów pasamonniczych, guzików, trendzli i haftów, z oznaczeniem najtańszych cen wszystkich najmodniejszych ubiorków, jako to: pluszów, aksamitu brokatów i wszelkich przyborów do konfekcji damskiej i dziecinnej i wysełam takowy gratis i franco na szanowne żądanie. 1—5
3524
Aleksander Brandt we Wiedniu, Kirchengasse nr. 14.

Moje cierpienia piersiowe i mój kaszel, licząc 80 lat życia, zostały wyleczone za pomocą **Jana Hoffa** *piwa zdrowia i ekstraktu słodowego.*

Słowa powyższe nie po raz pierwszy wygłoszone, znajdujemy znowu w jednem piśmie.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys kich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Treść. Skuteczność pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego była nadzwyczaj dobra. W skutek regularnego używania tych preparatów ustały moje cierpienia piersiowe, pomimo wieku mego, licząc 80 lat, prawie zupełnie. Jestem panu za ten skutek bardzo zobowiązanym. 3554 2—4
Berlin, 22. czerwca 1880.
Wa. J. Hersberg,
kapitalistka, Wienerstrasse 32
Upraszam o przysłanie mi 58 flaszek piwa słodowego i cukierków.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze. Szpital w nowych koszarach przy Pionierstrasse, Berlin: O nową przesyłkę wybornego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, które naszym rannym tak dalece skutkowało, że się bez takowego obejść nie mogą, uprasza w imieniu p ń *Minister Bon*

Główny skład we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera; J. Beisera; w handl. K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego W. Marszałkiewicza, Jana Müllera, St. Markiewicza, w Drohobyczu apt. Lud. Dobrzynieckiego; w Kołomyi u S. L. Renich; w Krakowie u Kowańskiego Jana Janigi i wszystkich aptekach; Bochni u J. Michnika i P. Jakobera w Borysławiu u Armatio Olinp; Czerniowcach u Ig. Schnircha i J. Golichowskiego apt.; w Kimpolung u K. ... sińskiego i Turczańskiego, w Żurawnie a apt. Tomaczewskiego.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,
podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,
począwszy od dnia 1. lipca 1880
będą oprocentowane tylko po 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. marca 1880.
3731 3—? **Dyrekcja.**
[Przedruk nie będzie opłacony.]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.